WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XLIII Wrocław, styczeń-marzec 1990 r. Nr 1

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

1

ORĘDZIE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II NA XXIII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 STYCZNIA 1990 ROKU

POKÓJ Z BOGIEM STWÓRCĄ — POKÓJ Z CAŁYM STWORZENIEM

Wprowadzenie

1. W naszych czasach rośnie świadomość, że zagrożeniem dla pokoju na świecie jest nie tylko wyścig zbrojeń, lokalne konflikty zbrojne i różne formy niesprawiedliwości społecznej, wciąż obecne w życiu ludów i narodów, ale także brak należnego *szacunku dla przyrody*, chaotyczna eksploatacja bogactw naturalnych i stopniowe pogarszanie się jakości życia. Ta sytuacja rodzi poczucie tymczasowości i niepewności jutra, którego konsekwencją są wielorakie formy zbiorowego egoizmu, żądzy posiadania i stosowania przemocy.

W obliczu powszechnej degradacji środowiska naturalnego ludzkość uświadomiła sobie, że nie można dłużej wykorzystywać zasobów ziemi w sposób taki, jak w przeszłości. Zjawisko to niepokoi opinię publiczną i polityków, podczas gdy specjaliści z różnych dziedzin nauki badają jego przyczyny. Kształtuje się w ten sposób *świadomość ekologiczna*, której nie należy tłumić, a przeciwnie — trzeba sprzyjać jej pogłębianiu i dojrzewaniu, tak aby mogła znaleźć wyraz w konkretnych programach i inicjatywach.

2. Wiele wartości etycznych, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju *pokojowego społeczeństwa*, wiąże się bezpośrednio z kwestią środowiska naturalnego. Współzależność wielu wyzwań, które stają

przed współczesnym światem, potwierdza potrzebę skoordynowanego poszukiwania rozwiązań, wychodzącego od spójnej moralnej wizji świata.

Dla chrześcijanina podstawą takiej wizji są przekonania religijne płynące z prawdy Objawienia. Dlatego na początku tego Orędzia pragnę nawiązać do biblijnego opisu stworzenia świata i mam nadzieję, że również ci, którzy nie wyznają naszej wiary, znajdą w nim elementy, mogące posłużyć wspólnej refleksji i wspólnemu zaangażowaniu.

I. «A Bóg widział, że były dobre»

3. W *Księdze Rodzaju*, która zawiera pierwsze samoobjawienie się Boga ludzkości (*Rdz* 1-3), niby refren powtarza się zdanie: *A Bóg widział, że były dobre*. Ale gdy Bóg, stworzywszy już niebo i morze, i wszystko, co jest na ziemi, stworzył mężczyznę i kobietę, zdanie to zabrzmiało inaczej: «A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, *było bardzo dobre*» (*Rdz* 1, 31). I dopiero wtedy, gdy całą resztę stworzenia powierzył mężczyźnie i kobiecie, Bóg — jak czytamy — «odpoczął po całej pracy» (*Rdz* 2, 3).

Wezwanie Adama i Ewy do udziału w realizacji Bożego planu względem stworzenia wyzwala w nich owe zdolności i dary, którymi osoba ludzka wyróżnia się spośród wszystkich innych stworzeń, a równocześnie wprowadza ład w stosunki człowieka z całym stworzeniem. Stworzeni na Boży obraz i podobieństwo Adam i Ewa mają panować nad ziemią (por. *Rdz* 1, 28) mądrze i z miłością. Oni jednak swoim grzechem zniszczyli panującą harmonię, *celowo sprzeciwiając się planom Stwórcy*. Spowodowało to nie tylko alienację człowieka, śmierć i bratobójstwo, ale także swego rodzaju bunt ziemi wobec niego (por. *Rdz* 3, 17-19; 4, 12). Całe stworzenie zostało poddane marności i od tej pory trwa w tajemniczym oczekiwaniu na swój udział w wolności i chwale dzieci Bożych (por. *Rz* 8, 20-21).

4. Chrześcijanie wierzą, że przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa dokonało się dzieło pojednania ludzkości z Ojcem, który «zechciał... aby przez Niego znów pojednać *wszystko* z sobą: przez Niego — i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża» (*Kol* 1, 19-20). W ten sposób stworzenie, które niegdyś popadło w «niewolę» śmierci i zepsucia (por. *Rz* 8, 21) zostało stworzone od nowa (por. *Ap* 21, 5), otrzymało nowe życie, my zaś «oczekujemy... nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość» (*2 P* 3, 13). Tak oto Ojciec «nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby *wszystko* na nowo zjednoczyć w Chrystusie» (*Ef* 1, 9-10).

5. W świetle tych sformułowań biblijnych jawi się w całej pełni *zależność między działaniem człowieka a integralną naturą stworzenia.*

Sprzeciwiając się planom Boga Stwórcy, człowiek wprowadza nieporządek, który niechybnie odbija się na reszcie stworzenia. Gdy człowiek nie żyje w pokoju z Bogiem, nie ma pokoju na ziemi: «Dlatego kraj jest okryty żałobą i więdną wszyscy jego mieszkańcy, zarówno zwierz polny, jak ptactwo powietrzne, a nawet ryby morskie marnieją» (*Oz* 4, 3).

To «cierpienie» ziemi jest odczuwane także przez ludzi, którzy nie dzielą z nami wiary w Boga. Wszyscy bowiem mogą oglądać spustoszenie spowodowane w świecie przyrody przez ludzi obojętnych na wyraźne zasady owego porządku i harmonii, jakie w tym świecie się kryją.

Nasuwa się więc niepokojące pytanie, czy można jeszcze naprawić wyrządzone szkody. Nie ulega wątpliwości, że w aktualnej sytuacji nie można poprzestać na regulacji zasad dysponowania bogactwami ziemi lub na ich bardziej racjonalnym wykorzystaniu. Jakkolwiek należy przyznać, że są to bardzo pożyteczne rozwiązania praktyczne, niemniej powinno się przede wszystkim sięgnąć do głębokich źródeł tej sytuacji i przeciwstawiać się kryzysowi wartości moralnych, który wyraża się między innymi *w niepokojącej degradacji środowiska naturalnego.*

II. Kryzys ekologiczny — jako problem moralny

6. Pewne elementy aktualnego kryzysu ekologicznego świadczą o tym, iż jest on problemem moralnym. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim *bezkrytyczne zastosowanie w praktyce* zdobyczy naukowych i technologicznych. W ostatnich czasach dokonano wielu odkryć, które przyniosły niewątpliwe korzyści ludzkości, będąc dowodem szlachetności powołania człowieka do *odpowiedzialnego udziału* w stwórczym działaniu Boga w świecie. Tym niemniej stwierdzono również, że zastosowanie pewnych odkryć w przemyśle i rolnictwie na dłuższą metę przynosi skutki negatywne. Wniosek stąd, *że nie można podejmować żadnego działania w jednej dziedzinie ekosystemu bez uwzględnienia jego wpływu na inne dziedziny i ogólnie na jakość życia przyszłych pokoleń.*

Stopniowe niszczenie warstwy ozonowej i postępujący w ślad za nim «efekt cieplarniany» osiągnęły krytyczne rozmiary na skutek ciągłego rozwoju przemysłu, wielkich aglomeracji miejskich i zwiększonego zużycia energii. Odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu kopalin, niekontrolowane wycinanie lasów, stosowanie pewnych herbicydów, substancji chłodzących i aerozoli — wszystko to, jak wiadomo, ma szkodliwy wpływ na atmosferę i na całe środowisko naturalne. Obserwuje się liczne zmiany klimatyczne i atmosferyczne, które niosą z sobą wielorakie konsekwencje, począwszy od szkodliwego działania na zdrowie ludzkie, a skończywszy na niebezpieczeństwie zatopienia przybrzeżnych obszarów lądu.

Niektóre szkody są nieodwracalne, ale wiele procesów można jeszcze opanować. Dlatego cała ludzka wspólnota — jednostki, państwa i organizacje międzynarodowe — ma obowiązek wykazania się na tym polu należną odpowiedzialnością.

7. Najgłębszą i najpoważniejszą implikacją moralną kwestii ekologicznej jest brak *szacunku dla życia*, który charakteryzuje wiele zachowań sprzecznych z zasadami ochrony środowiska. Zdarza się często, że potrzeby produkcji przeważają nad godnością pracownika, a interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem jednostek czy nawet całych społeczności. W takich wypadkach zanieczyszczenie lub zniszczenia powodowane w środowisku są skutkiem ograniczonego i wynaturzonego światopoglądu, który wiąże się czasem z prawdziwą pogardą dla człowieka.

Delikatna równowaga ekologiczna ulega zachwianiu również na skutek wyniszczenia niektórych gatunków zwierząt i roślin, i niekontrolowanej eksploatacji bogactw naturalnych. Warto przypomnieć, że działania tego typu, nawet jeśli są realizowane w imię postępu i dobrobytu, nie przynoszą w rezultacie ludzkości żadnego pożytku.

Nie sposób wreszcie nie odczuwać głębokiego zaniepokojenia wobec niewiarygodnych wprost możliwości badań w dziedzinie biologii. Prawdopodobnie nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić zaburzeń spowodowanych w przyrodzie przez nie podlegającą żadnej kontroli manipulację genetyczną i niepohamowane tworzenie nowych gatunków roślin i form życia zwierzęcego, nie mówiąc już o niedopuszczalnych zabiegach podejmowanych u początków samego życia ludzkiego. Nietrudno dostrzec, że w tej tak delikatnej dziedzinie lekceważenie lub odrzucanie podstawowych norm etycznych prowadzi człowieka na próg samozniszczenia.

Szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego.

Wszystkim wiadomo, że kwestia ekologiczna ma bardzo złożony charakter. Istnieją jednak pewne podstawowe zasady, które nie naruszając słusznej autonomii i nie ingerując w specyficzne kompetencje osób zaangażowanych na tym polu, mogą skierować poszukiwania na drogę właściwych i skutecznych rozwiązań. Są to podstawowe zasady budowania pokojowego społeczeństwa, *któremu nie może być obce poszanowanie dla życia ani poczucie integralności stworzenia.*

III. W poszukiwaniu rozwiązań

8. Teologia, filozofia i nauki ścisłe mają zgodną wizję harmonii wszechświata jako prawdziwego «kosmosu», który stanowi integralną całość i charakteryzuje się własną dynamiczną równowagą. *Ten porządek musi być uszanowany.* Ludzkość jest powołana do tego, by go

poznawać, by odkrywać go z należną ostrożnością, a następnie korzystać z niego, troszcząc się jednak o zachowanie jego integralności.

Z drugiej strony, ziemia jest zasadniczo *wspólnym dziedzictwem, którego owoce powinny służyć wszystkim.* Sobór Watykański II potwierdził, iż «Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów» (*Gaudium et spes*, 69). To stwierdzenie zawiera w sobie bezpośrednie implikacje dla omawianej przez nas kwestii. Jest rzeczą niesprawiedliwą, by niewielka uprzywilejowana grupa wybrańców gromadziła coraz więcej zbędnych dóbr, trwoniąc dostępne bogactwa, podczas gdy rzesze ludzi żyją w nędzy, na poziomie minimum koniecznego do przetrwania. I tu, dramatyczne w swoich rozmiarach zachwianie równowagi ekologicznej mówi nam o tym, jak bardzo ludzka zachłanność oraz indywidualny i zbiorowy egoizm sprzeciwiają się porządkowi stworzenia, w który jest wpisana również wzajemna zależność.

9. Pojęcia porządku wszechświata i wspólnego dziedzictwa uwypuklają potrzebę *lepszego systemu międzynarodowej koordynacji w zakresie rozporządzania zasobami ziemi.* Problemy środowiska naturalnego wykraczają w wielu wypadkach poza granice poszczególnych państw, a więc ich rozwiązania nie można szukać tylko w obrębie danego kraju. W ostatnich czasach poczyniono obiecujące postępy na polu tej pożądanej międzynarodowej współpracy, jednakże istniejące narzędzia i organizacje nie spełniają do tej pory wymogów realizacji skoordynowanego planu działania. Stają tu na przeszkodzie kwestie polityczne, przejawy skrajnego nacjonalizmu i interesy ekonomiczne, żeby nie wspomnieć o pewnych czynnikach, które hamują bądź wręcz uniemożliwiają międzynarodową współpracę i podejmowanie skutecznych długoterminowych działań.

Wspomniana już konieczność konkretnej międzynarodowej współpracy, rzecz jasna, *nie uszczupla zakresu odpowiedzialności poszczególnych krajów.* Ich obowiązkiem jest nie tylko wdrażanie norm zatwierdzonych wspólnie z władzami innych państw, ale także troska o własny ład społeczno-gospodarczy, obejmujący przede wszystkim najbardziej delikatne dziedziny życia społecznego. Każde państwo winno chronić własne terytorium przed zanieczyszczeniem atmosfery, sprawując między innymi ścisłą kontrolę nad skutkami nowych odkryć technologicznych czy naukowych i chroniąc własnych obywateli przed działaniem substancji szkodliwych lub toksycznych. Dziś mówi się coraz częściej o tym, że *prawo do życia w bezpiecznych warunkach środowiskowych* winno znaleźć się w znowelizowanej Karcie Praw Człowieka.

IV. Pilna potrzeba nowej solidarności

10. Kryzys ekologiczny uwydatnia *pilną moralną potrzebę nowej solidarności*, zwłaszcza w sferze stosunków między krajami rozwijającymi się i krajami wysoko uprzemysłowionymi. Państwa winny być

coraz bardziej solidarne i wzajemnie się uzupełniać w działaniach na rzecz pokojowego oraz zdrowego rozwoju środowiska naturalnego i społecznego. Nie sposób na przykład wymagać od krajów zacofanych, by stosowały w swoim rodzącym się dopiero przemyśle pewne restrykcje podyktowane potrzebą ochrony środowiska, jeśli kraje uprzemysłowione nie zastosują tych restrykcji jako pierwsze. Skądinąd kraje znajdujące się na drodze rozwoju przemysłowego mają moralny obowiązek unikania błędów popełnionych w przeszłości przez innych; nie mogą w dalszym ciągu niszczyć środowiska substancjami zanieczyszczającymi, wycinać całych połaci lasów i eksploatować bez ograniczeń bogactw, które kiedyś się wyczerpią. W tym samym kontekście należy wymienić pilną potrzebę rozwiązania problemu unieszkodliwiania i eliminowania odpadów toksycznych.

Ale żaden plan ani żadna organizacja nie będą w stanie dokonać pożądanych zmian, jeśli władze wszystkich krajów świata nie będą głęboko przekonane o absolutnej konieczności nowej solidarności, niezbędnej dla rozwiązania kryzysu ekologicznego i podstawowej dla sprawy pokoju. *Taka solidarność może przyczynić się do umocnienia pokojowych stosunków między narodami.*

11. Trzeba przy tym dodać, że prawidłowa równowaga ekologiczna jest niemożliwa do osiągnięcia, *zanim nie zostanie rozwiązana sprawa strukturalnych form ubóstwa* istniejącego na świecie. W wielu na przykład krajach na skutek nędznych warunków życia na wsi i rozdrobnienia ziemi rolnictwo stało się niedostatecznym źródłem utrzymania, a gleba uległa wyjałowieniu. Gdy ziemia nie wydaje plonów, rolnicy przemieszczają się z miejsca na miejsce, doprowadzając często do niekontrolowanego wycinania lasów, bądź przenoszą się do ośrodków miejskich, gdzie brakuje infrastruktury i usług. Ponadto niektóre państwa o znacznym zadłużeniu niszczą swoje bogactwa naturalne, by nawet za cenę nieodwracalnych zmian w równowadze ekologicznej, uzyskać nowe towary na eksport. Jednakże obciążanie winą wyłącznie ubogich za szkody, jakie swoją działalnością wyrządzają w środowisku naturalnym, jest niedopuszczalnym błędem w ocenie sytuacji. Ubodzy, którym ziemia została powierzona tak samo jak wszystkim innym, potrzebują pomocy w przezwyciężaniu swojego ubóstwa. Pomoc ta wymaga odważnych reform strukturalnych oraz nowych układów w stosunkach między państwami i narodami.

12. Jest inne jeszcze niebezpieczeństwo, które nam zagraża: *wojna*. Nowoczesne zdobycze naukowe umożliwiają dziś, niestety, manipulowanie środowiskiem naturalnym w celach wrogich człowiekowi, a jego skutki są na dłuższą metę nieprzewidywalne i tym groźniejsze. Pomimo układów międzynarodowych zabraniających wojny chemicznej, bakteriologicznej i biologicznej, w laboratoriach trwają prace w zakresie badań nowych rodzajów broni, które są w stanie naruszyć naturalną równowagę.

Obecnie skutki jakiejkolwiek wojny na skalę światową byłyby dla ekologii katastrofalne. Każdy jednakże konflikt, lokalny czy regionalny, pomimo ograniczonych rozmiarów sieje zniszczenie nie tylko wśród ludzi i infrastruktury, ale wyrządza szkody w przyrodzie, niszcząc zbiory i roślinność, zatruwając glebę i wodę. Ten, kto ocalał, zaczyna nowe życie w bardzo ciężkich warunkach naturalnych, co wywołuje z kolei sytuacje społeczne, które mają także negatywny wpływ na środowisko naturalne.

13. Współczesne społeczeństwo nie znajdzie rozwiązania kwestii ekologicznej, jeśli poważnie nie zweryfikuje swojego *stylu życia.* W wielu stronach świata hołduje ono zasadom hedonizmu i konsumpcji, nie troszcząc się wcale o ich zgubne konsekwencje. Mówiłem już, że zły stan ekologii jest przejawem głębokiego moralnego kryzysu człowieka, bowiem brak poczucia wartości osoby i życia ludzkiego powoduje obojętność w stosunku do innych i do świata. Powściągliwość i umiar, dyscyplina wewnętrzna i duch poświęcenia winny panować w codziennym życiu, ażeby ogół nie musiał ponosić negatywnych konsekwencji niedbalstwa niewielu.

Istnieje więc pilna potrzeba *kształtowania postawy odpowiedzialności ekologicznej:* odpowiedzialności wobec siebie samych, odpowiedzialności wobec innych i odpowiedzialności wobec środowiska. Kształtowanie takiej postawy nie może opierać się tylko na ludzkich uczuciach lub bliżej niesprecyzowanych ambicjach. Nie może mieć celów ideologicznych ani politycznych. Jego założeniem nie może być całkowita negacja współczesnego świata lub złudne marzenie o powrocie do «raju utraconego». Prawdziwe kształtowanie odpowiedzialnej postawy wymaga prawdziwego nawrócenia w sposobie myślenia i postępowania. Na tym polu Kościoły oraz inne instytucje religijne, organizmy rządowe i nierządowe, a wręcz wszystkie komponenty społeczeństwa mają do spełnienia ściśle określoną rolę. Jednakże pierwszą instytucją kształtującą postawy pozostaje rodzina, w której dziecko uczy się szacunku dla bliźniego i miłości do przyrody.

14. Nie można wreszcie pominąć *estetycznych walorów stworzenia.* Kontakt z przyrodą ma właściwości rekreacyjne, a kontemplacja jej piękna daje pokój i pogodę ducha. Biblia zatrzymuje się w wielu miejscach nad dobroczynnym działaniem i pięknem stworzenia, które jest wezwane, by sławić chwałę Boga (por. na przykład *Rdz* 1, 4 nn.; *Ps* 8, 2; 104, 1 nn.; *Mdr* 13, 3-5; *Syr* 39, 16. 33; 43, 1.9).

Równie intensywne doznania przynosi wymagająca może większego wysiłku kontemplacja dzieł ludzkiego geniuszu. Także miasta odznaczają się swoistym pięknem, które winno pobudzać mieszkańców do ochrony ich naturalnego środowiska. Istotne znaczenie dla tej ochrony mają właściwie pomyślane plany urbanistyczne, a warunkiem tworzenia skupisk ludzkich na prawidłowych zasadach ekologicznych jest uwzględnienie morfologicznego układu terenu. Jednym słowem, nie

wolno zaniedbywać relacji, jaka zachodzi między właściwym wychowaniem estetycznym i utrzymaniem zdrowego środowiska naturalnego

V. Powszechna odpowiedzialność za ekologię

15. Dziś kwestia ekologiczna nabrała tak poważnych rozmiarów, że odwołuje się *do odpowiedzialności* właściwie *wszystkich ludzi*. Złożoność jej aspektów, omówionych powyżej, wskazuje na potrzebę zjednoczenia wysiłków w celu ustalenia konkretnych obowiązków i zadań, jakie należą do jednostek, narodów, państw i całej międzynarodowej wspólnoty. Wysiłki te nie tylko idą w parze z działaniami na rzecz prawdziwego pokoju, ale obiektywnie je potwierdzają i umacniają. Patrząc na kwestię ekologiczną w szerszej perspektywie *pokojowego współżycia* w społeczeństwie ludzkim, łatwiej jest uświadomić sobie wielką wagę przesłania, jakie płynie do nas z ziemi i z atmosfery: porządek, który panuje we wszechświecie, wymaga szacunku; osoba ludzka, obdarzona możliwością wolnego wyboru, jest głęboko odpowiedzialna za zachowanie tego porządku, również dla dobra przyszłych pokoleń. *Kryzys ekologiczny* — powtarzam — *jest problemem moralnym.*

Także ci ludzie, którzy — choć nie mają sprecyzowanych przekonań religijnych — są świadomi swojej odpowiedzialności za wspólne dobro, poczuwają się do obowiązku uczestniczenia w uzdrawianiu środowiska. Tym bardziej więc ci, którzy wierzą w Boga Stwórcę, a więc są przekonani o istnieniu w świecie ściśle określonego i celowego porządku, powinni zająć się odpowiedzialnie tym problemem. Wśród nich zwłaszcza chrześcijanie traktują swoją odpowiedzialność za ład wewnątrz stworzenia i swoje obowiązki względem natury i Stwórcy jako element swojej wiary. Stąd świadomość szerokich możliwości współdziałania na polu ekumenicznym i międzywyznaniowym, jakie się przed nimi otwierają.

16. Na zakończenie tego Orędzia pragnę zwrócić się bezpośrednio do moich braci i sióstr, członków Kościoła katolickiego, aby przypomnieć im o doniosłym obowiązku opieki nad stworzeniem. Zaangażowanie człowieka wierzącego na rzecz zdrowego środowiska wypływa wprost z jego wiary w Boga Stwórcę, ze świadomości skutków grzechu pierworodnego i grzechów osobistych oraz z przekonania o tym, że został odkupiony przez Chrystusa. Szacunek dla życia i dla ludzkiej godności zakłada także poszanowanie dla stworzenia i troskę o nie, gdyż jest ono wezwane, by wspólnie z człowiekiem chwalić Boga (por. *Ps* 148 i 97 [96]).

Św. Franciszek z Asyżu, którego w roku 1979 ogłosiłem niebieskim patronem ekologistów (por. List apost. *Inter sanctos: AAS* 71 [1979] 1509 n.), daje chrześcijanom przykład prawdziwego i pełnego szacunku dla całego stworzenia. Przyjaciel ubogich, umiłowany przez Boże stworzenia, zachęcał wszystkich — zwierzęta, rośliny, żywioły przyrody,

a także brata Słońce i siostrę Księżyc — do śpiewania Bogu hymnu czci i chwały. Biedaczyna z Asyżu daje nam świadectwo, że w pokoju z Bogiem możemy lepiej poświęcić się budowaniu pokoju z całym stworzeniem, który nie może istnieć bez pokoju między narodami.

Ufam, że jego przykład pomoże nam w zachowaniu żywego uczucia «braterstwa» ze wszystkimi rzeczami, dobrymi i pięknymi, które stworzył wszechmocny Bóg, i że będzie nam przypominał o poważnym obowiązku szanowania ich i otaczania troskliwą opieką w szerszym i wznioślejszym kontekście braterstwa między ludźmi.

Watykan, 8 grudnia 1989 roku.

Jan Paweł II, papież

II. AKTA EPISKOPATU POLSKI

2

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI Z OKAZJI NADCHODZĄCEJ KANONIZACJI BRATA ALBERTA CHMIELOWSKIEGO

1. Patron naszych trudnych czasów

Ojciec Święty Jan Paweł II zapowiedział na dzień 12 listopada br. kanonizację bł. Brata Alberta — Adama Chmielowskiego. Ogłoszenie świętym naszego rodaka będzie doniosłym wydarzeniem w dziejach narodu polskiego i Kościoła. Jest to trzecia kanonizacja Polaka w XX wieku — po św. Andrzeju Boboli i św. Maksymilianie Kolbem. Ufamy, że wywrze ona głęboki wpływ moralny na nas, współczesnych Polaków i na życie naszego Kościoła w przyszłości.

Kardynał Karol Wojtyła, jako arcybiskup krakowski wielokrotnie wyrażał głębokie przekonanie o duszpasterskiej potrzebie tej kanonizacji. Przedstawiał Brata Alberta jako patrona naszych trudnych czasów. Mówił: „Jest w tej postaci coś, co głęboko odpowiada trudnościom i niepokojom naszych czasów. Jest jakieś świadectwo dane Chrystusowi, Jego Ewangelii, dane człowiekowi, na które to świadectwo nasze czasy w szczególny sposób czekają" (2.2.1977).

Kanonizacja jest dopełnieniem aktu beatyfikacji. Jest szczególnym ukazaniem świętego człowieka całemu Kościołowi jako wzoru do naśladowania. W czasie beatyfikacji Brata Alberta i O. Rafała Kalinowskiego Ojciec Święty powiedział m.in. „Świętość jest... szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie tak, jak On sam przez miłość trwa w

Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, które sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym, Jego jedności z Ojcem przez miłość" (23.6.1983).

2. Powstaniec i artysta

Brat Albert urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi k. Krakowa. Dość wcześnie utracił rodziców. Jako 17-letni młodzieniec uczestniczył w Powstaniu Styczniowym. „Wszystko postawił na jedną kartę dla miłości Ojczyzny — mówił kard. Karol Wojtyła. Miłość Ojczyzny wypaliła na nim dozgonny stygmat: pozostał kaleką do śmierci, zamiast własnej nogi miał protezę" (22.12.1966).

Obdarowany zdolnościami malarskimi Adam Chmielowski ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Monachium, a dzięki swej twórczości wszedł do grona najwybitniejszych malarzy tego okresu. Stworzył wiele obrazów. Z nich wszystkich wizerunek Chrystusa umęczonego „Ecce Homo" stał się dziełem najtrwalszym, najbardziej znanym i najwięcej mówiącym o jego twórcy. Jest to arcydzieło polskiej sztuki religijnej.

Chmielowski jednak w malarstwie nie odnalazł sensu i celu swego życia, których nadal żarliwie poszukiwał. Mówił: „Jeśli poznam, że jest coś doskonalsze — uczynię". Idąc tą drogą w wieku 35 lat postanowił wstąpić do zakonu jezuitów. Pobyt jego w zakonie był krótki. Wskutek wielkich trudności wewnętrznych musi opuścić klasztor. „Byłem przytomny — pisał później — nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki, skrupuły i katusze najstraszniejsze". Po opuszczeniu klasztoru maluje dalej. Równocześnie dojrzewa w nim ostatecznie pragnienie poświęcenia się Chrystusowi w służbie wśród najuboższych.

3. Oddany na służbę człowiekowi

„Bóg w przedziwny sposób działa w dziejach człowieka — mówił o nim Kard. Wojtyła. — Oto rzucając go przed Sobą na kolana, każe mu równocześnie uklęknąć przed jego braćmi, bliźnimi. Tak właśnie stało się w życiu Brata Alberta. Rzucony na kolana przed majestatem Bożym upadł na kolana przed majestatem człowieka i to najbiedniejszego, najbardziej upośledzonego, przed majestatem ostatniego nędzarza" (25.12.1966).

Adam Chmielowski w ludziach najuboższych i cierpiących moralnie odkrywał Chrystusa poniżonego, głodnego, nagiego i sponiewieranego. Przywdział habit franciszkańskiego tercjarza i zamieszkał z owymi nędzarzami w krakowskiej „ogrzewalni", czyli miejskim przytułku. Postanowił ratować ludzką godność w mężczyznach i kobietach bezdomnych, nędzarzach, alkoholikach i wśród bezrobotnych. Kard. Wojtyła mówił o nim: „Nie miał prawie żadnych środków, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił da-

wać siebie... w służbie miłosierdzia najważniejszy jest człowiek; trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, sobą" (25.12.1966). Porzucając poprzednie swe życie i mieszkanie, przenosząc się na stałe do ogrzewalni stał się jednym z nich, dzielił ich ubóstwo i nieszczęścia. Dla nich też zbierał jedzenie na mieście, ubranie, pieniądze, wyszukiwał im pracę. Znane jest powiedzenie Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może sobie kęs ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodnym".

Obcując ze swoimi podopiecznymi dostrzegał zbliżające się niebezpieczeństwo krwawych przewrotów społecznych i rewolucji. Swoim przykładem pouczał, że istniejące krzywdy i niesprawiedliwości trzeba usunąć nie przemocą, ale poprzez duchową odnowę przez realizację Ewangelii na co dzień, m.in. jako odrodzenie przez pracę. Dostrzegając godność ludzkiej pracy starał się w swych przytułkach organizować zakłady rzemieślnicze, między innymi zakłady koszykarskie, które uważał za szkołę rehabilitacji moralnej swych podopiecznych. „Życie Brata Alberta, tercjarza franciszkańskiego, stało się jakby wielkim społecznym manifestem" (Kard. Wojtyła, 23.11.1973).

Do pracy wśród nędzarzy angażował mężczyzn i kobiety. I tak w posłudze miłosierdzia kształtowały się wspólnoty Braci Albertynów i Sióstr Albertynek.

U podstaw heroicznego poświęcenia Brata Alberta było jego wewnętrzne zjednoczenie z Chrystusem Panem. Odznaczał się wielkim nabożeństwem do Chrystusa Eucharystycznego. „Patrzę na Chrystusa w Jego Eucharystii — mówił. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem... Dawajmy siebie samych". Odznaczał się wyjątkowym nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Bardzo umiłował Jasnogórski wizerunek Bogurodzicy.

Wiele cierpiał fizycznie i moralnie. Cierpienie było źródłem jego duchowej siły. Ono też pozwalało lepiej rozumieć bliźnich. Zmarł w uroczystość Bożego Narodzenia 1916 roku, w przytułku dla bezdomnych w Krakowie.

4. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią

Kanonizacja bł. Brata Alberta niech będzie dla nas wszystkich wielkim wezwaniem do praktykowania miłości miłosiernej. W ostatnich latach poszerzył się znowu w naszym kraju krąg ludzi żyjących w niedostatku. Dotyczy to przede wszystkim rodzin wielodzietnych, emerytów i rencistów. Spieszmy im z pomocą. Nie zapominajmy również, że obok inicjatyw ludzi wielkodusznych obserwujemy też znieczulicę wzrastającą wśród osób mieniących się chrześcijaninami, a którzy dorabiają się w sposób nieuczciwy wykorzystując trudną sytuację kraju. W chwili gdy powstały tak duże trudności na rynku, każdemu grozi pokusa zaniedbywania się wewnętrznego czy to z powodu braku czasu na

głębsze zastanawianie się nad sensem i celem ostatecznym ludzkiego życia, czy to z nadmiaru życiowych trudności, zwątpienia a nawet rozpaczy. Nowy Święty zostaje nam dany jako znak nadziei. Ufajmy Bogu w każdych okolicznościach tak, jak zaufał Mu Brat Albert ratując wartości i godność ludzkiego życia zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Ogłoszenie świętym Brata Alberta może i powinno być dla nas okazją odczytania na nowo Chrystusowego wezwania: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Szerzej otwórzmy oczy i serca na wszelką biedę: materialną i moralną. Spieszmy z konkretną pomocą wszędzie tam, gdzie żyje człowiek potrzebujący wsparcia: biedny, chory, zagubiony, ulegający nałogom.

Pomyślmy też znów o nienarodzonych. Niech nowy święty przypomina nam o ratowaniu tych, którzy mając od poczęcia prawo do życia, są zagrożeni, ponieważ strach przed trudnościami życia dyktuje ich rodzicom czyny niegodziwe.

Unormowania prawne z maja tego roku pozwalają na organizowanie działalności charytatywnej w nowych stowarzyszeniach, związkach i fundacjach, mających na celu również duchową pomoc bliźnim. Istnieją już zresztą ośrodki tego rodzaju, którym patronuje Brat Albert.

Nie zapominajmy także, że bł. Brat Albert Chmielowski, mimo że porzucił swe dawne życie i otoczenie po to, by dzielić los ówczesnych „wyrzutków społecznych", do końca życia zachował swoje artystyczne i intelektualne przyjaźnie.

Obok wszystkich innych ról spełnił on również swoje duszpasterskie życiowe powołanie wobec ludzi sztuki. I to ma aktualne znaczenie w czasach, gdy kultura polska z jednej strony przejawia oznaki odrodzenia, z drugiej zaś strony przestaje nieraz wyrażać piękno i sens ludzkiego życia, które dlatego jest piękne i wartościowe, ponieważ jest darem Boga. Bł. Brat Albert bardzo głęboko rozumiał te sprawy.

Przede wszystkim jednak niech kanonizacja Brata Alberta uświadomi nam od nowa niezwykłą godność, jaką obdarzona jest każda osoba ludzka, niech rozpala w nas przygasający płomień miłosierdzia wobec wszystkich biednych, nieszczęśliwych tak w sensie materialnym, jak moralnym i duchowym.

Na drodze takiego właśnie duchowego dojrzewania za przykładem i wstawiennictwem Brata Alberta wszystkim z głębi serca błogosławimy.

Gdańsk, 7 października 1989 r.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy

LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ RODZINY 1989 ROKU

Umiłowane dzieci Boże!

Kończy się rok bogaty w wydarzenia. Episkopat Polski z całym Kościołem w Polsce dziękuje Bogu za te wszystkie osiągnięcia myśli i czynu rodaków, które przyniosły od lat oczekiwany postęp w życiu politycznym i społecznym. Pragniemy dziś, w ostatnim dniu roku 1989, z Bożą pomocą ufnie spojrzeć również w przyszłość, w nadziei, że wspólny wysiłek wszystkich Polaków sprawi, iż poprawi się także nasza sytuacja gospodarcza, dla wielu trudna do udźwignięcia. Jesteśmy przeświadczeni, że i tu najwięcej ma do powiedzenia moralna postawa człowieka, jego osobiste i wspólnotowe dążenie do prawdy i dobra, szczególnie w rodzinie. Urzeczywistnianie bowiem chrześcijańskiej moralności w rodzinach, przyniesie dobro i pomyślność wszystkim ludziom, „a zwłaszcza naszym braciom w wierze" (Gal 6, 10), którzy są cząstką Kościoła jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego.

1. Posłannictwo św. Józefa

Co roku uroczystość Świętej Rodziny stanowi liturgiczną okazję naszego wspólnego zamyślenia się nad polską rodziną. Myśl przewodnią naszego rozważania o wielkości posłannictwa ojca rodziny — chcemy w tym roku zaczerpnąć z adhortacji Papieża Jana Pawła II, „Redemptoris Custos", poświęconej św. Józefowi, Opiekunowi Odkupiciela. Ten dokument nauczania Ojca Świętego, datowany 15 sierpnia 1989, a rozpowszechniony w ostatnich miesiącach tego roku, przyjmujemy z wielką wdzięcznością, między innymi także dlatego, że po encyklice o Odkupicielu człowieka („Redemptor hominis") można w nim widzieć dopełnienie nauczania także o Świętej Rodzinie, w której św. Józef spełniał wobec Odkupiciela zadania opieki Ojca, a wobec Matki Odkupiciela — posłannictwo męża.

Dzisiejsza liturgia odsłania cząstkę służby św. Józefa wobec Jezusa i Maryi. Życie Zbawiciela, zagrożone Herodową obsesją obawy o utratę władzy, zażądało od Józefa trudnej ofiary. Usłyszał mianowicie rozkaz Boży: „Weź Dziecię i Jego matkę..." (Mt 2, 13). Poszedł więc na wygnanie, ażeby drogą przez Egipt ocalić życie Dziecięcia, siebie samego utrwalając w przywileju powiernika i współpracownika opatrznościowej tajemnicy Bożej (Redemptoris Custos, 14; odtąd skrót RC). Ewangelijny zapis życia św. Józefa ukazuje go rzeczywiście jako powiernika tajemnicy samego Boga, którą przyjmuje dyskretnie i rzetelnie wypełnia.

Choć na kartach Ewangelii św. Józef nie wypowiada ani jednego słowa, to jednak jego sylwetka duchowa jest tak wyrazista, że nie budzi naszej wątpliwości stwierdzenie ewangelisty, iż był to mąż sprawiedliwy (Mt 1, 19), czyli pod każdym względem święty. Papież łączy z tym następującą refleksję: „Trzeba umieć odczytywać tę prawdę, zawiera się w niej bowiem jedno z najważniejszych świadectw o mężczyźnie i jego powołaniu" (RC 17). Jego miłość do Dziewicy Maryi, większa od tej, jakiej mógł oczekiwać wedle miary swego ludzkiego serca, ukazuje najpierw dostojeństwo miłości, przepiękną harmonię serc wobec siebie otwartych i wzajemnie sobie oddanych. Takiej właśnie miłości, która jest w stanie uzdrowić nasze chore rodziny, życzymy wszystkim, zwłaszcza młodym, dopiero tworzącym rodziny, aby na dobrym i mocnym fundamencie budowali swoje szczęście.

2. Aktualność wzoru męża i ojca

Postawa mężczyzn, zwłaszcza młodych, broniących miłości i godności wybranych przez siebie żon i matek wspólnego potomstwa, niech będzie zaprzeczeniem nieodpowiedzialnej zmysłowości i płynącego z niej plugawego słownictwa. Kiedy czytamy w Ewangelii, że z woli Opatrzności św. Józef przyjął Maryję jako Oblubienicę, to widzimy w tym wzór podjęcia służby miłości, którą Stwórca uczynił w rodzinie tworzywem nienaruszalnego i nierozerwalnego przymierza. Więzi tego przymierza nigdy nie wolno zrywać ani naruszać. Stanowi bowiem ono kształt pozostawania we wspólnocie tego samego dzieła stwórczego i tego samego zadania. Na tym tle jakże bolesnym cieniem kładą się na obliczu Kościoła w Polsce rozwody powodowane — z bólem o tym mówimy — również przez wierzących!

Pragniemy to zwłaszcza wam, drodzy bracia, dzisiaj przypomnieć, byście strzegąc dobra swoich rodzin, trwali w zaszczytnej służbie coraz to nowych pokoleń „mężów sprawiedliwych". Skoro umieliście wykazać się w życiu zawodowo-społecznym dojrzałą postawą, przenieście teraz swoje doświadczenia wypróbowanego męstwa w życie rodzinne. Nie bójcie się zatem wziąć na siebie służbę życiu ze wszystkimi jej obowiązkami i przywilejami. Życie powierzone rodzinie, zbliża nasze ziemskie rodziny do rodziny nazaretańskiej, gdyż i w nich obecne jest sacrum miłości i życia. Życie jako dar Boży jest świętością, więc trzeba uczynić wszystko, aby miłości prowadzącej do życia nie poniżać. Mąż sprawiedliwy nie pozwoli, by zwyciężali ci, co czyhają na życie dziecka (por. Mt 1, 20). Obrona życia polskich dzieci od chwili ich poczęcia urasta dzisiaj do podstawowego zadania w dziele odrodzenia naszej Ojczyzny. Wyrafinowanej propagandzie zabijania dzieci poczętych musimy dziś bardziej zdecydowanie niż dotąd przeciwstawić ogólno-narodowe „Nie!". Jest to zadanie stawiane nie tylko kobietom i matkom, ale w równej mierze odpowiedzialność za to spoczywa na mężczyznach. Stanowczość

i zdecydowanie św. Józefa w obronie życia Bożego Dziecięcia daje tu wzór i zapewnienie szczególnej pomocy Opatrzności w urzeczywistnianiu tego zadania.

3. Sprawiedliwość natchnieniem pracowitości i autentycznej pobożności

Mąż sprawiedliwy, Józef Oblubieniec i Józef Opiekun, jest także natchnieniem pracowitości. Od wielu już lat coś sprzysięgło się w naszym kraju przeciw tej cnocie. W jakimś stopniu zjawisko to jest wytłumaczalne, skoro Polacy nie byli w stanie cieszyć się owocami swej pracy, mimo że podejmowali wiele prac ponadetatowych. W takiej zaś sytuacji zawsze, o ile analogicznie układał się dzień żony i matki, życie rodzinne ulegało jakby zaprogramowanej degradacji. Jeżeli wolno nam ufniej patrzeć dzisiaj w naszą przyszłość, uczyńmy wszystko, a myślimy szczególnie o mężach i ojcach, aby każda praca była wykonywana rzetelnie i ażeby była stosownie do wkładu pracy i umiejętności oraz społecznej przydatności nagradzana. „Praca ludzka (w szczególności praca fizyczna) znalazła szczególne miejsce w ewangelii. Wraz z człowieczeństwem Syna Bożego została ona przyjęta do tajemnicy wcielenia. Została też w szczególny sposób odkupiona. Józef z Nazaretu, przez swój warsztat, przy którym pracował razem z Jezusem, przybliżył ludzką pracę do tajemnicy odkupienia" (RC 22).

Niech więc zniknie z naszego pola widzenia nieuczciwość w pracy, niech sumień ludzi Kościoła nie obciąża grzech lenistwa, niedbalstwa i lekceważenia człowieka. Wraz z wciąż jeszcze tylko postulowanym uznaniem dla pracy niech idzie w parze wasz szacunek dla grosza zdobywanego w takim trudzie. Bądźcie więc trzeźwi, nie unicestwiajcie ani siebie, ani owoców swej pracy. Z prośbą tą zwracamy się już do was, uczniowie i absolwenci szkół zawodowych i techniczych. Niech z waszą pomocą, ludzi przyszłości, ustąpi plaga tak dotkliwie raniąca sumienie katolickiej Polski. Jako mężowie sprawiedliwi bądźcie wespół z żonami i matkami roztropnymi włodarzami rodzinnego i społecznego majątku. Tak rozumiana praca, której człowiek jest podmiotem a nie przedmiotem, sprawia, że poniekąd bardziej staje się on człowiekiem (Laborem exercens, 9).

Chcemy wreszcie zwrócić uwagę na inspirację, jaką dla życia rodzinnego stanowi przebogate życie wewnętrzne św. Józefa, z którego czerpał rozwagę i siły dla swych wielkich decyzji, kiedy bez wahania podporządkował się Bożym nakazom, których spełnienie było służbą rodzinie. Ta gotowość służby i faktycznie spełniana służba są równoznaczne z prawdziwą pobożnością, gdyż ona sprawdza się przez czyny z wiary płynące (Jk 2, 17). Niech tę pobożność w życiu rodzinnym zasila wspólna modlitwa, Eucharystia, sakrament pojednania. Spodziewamy się po was, drodzy bracia, że razem ze swymi rodzinami mocniej staniecie przy Panu. Słowo Boże drugiego czytania zachęca nas dziś: „Ze wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie siebie przez psalmy, hymny i pie-

śni pełne ducha" (Kol 3, 16). Oznacza to, że w naszych katolickich domach musi się znaleźć czas na wspólną lekturę Pisma św., na rodzinną rozmowę — jakby dzielenie się sobą, na wspólną drogę do kościoła. Obecne czasy wymagają ciągłego pogłębiania świadomości chrześcijańskiej i stałej więzi z życiem Kościoła.

*

* *

Dzieląc się z wami, Najmilsi, rozważaniami o rodzinie, pragniemy jeszcze raz przypomnieć dwa ważne dla naszej historii wydarzenia mijającego roku: beatyfikację Marii Franciszki Siedliskiej i kanonizację Brata Alberta Chmielowskiego. Oni oboje w drodze za głosem powołania oddali wszystkie swoje siły na służbę wielkiej rodzinie braci i sióstr Jezusa (por. Mk 3, 33—34; Mt 25, 31—45) — bł. Maria Franciszka poprzez założone przez siebie zgromadzenie sióstr nazaretanek, a św. Brat Albert w pełnym oddaniu najbiedniejszym z krakowskich przytulisk. Niech te dwa świadectwa naszych wielkich rodaków pozwolą głębiej spojrzeć na misję św. Józefa wobec nazaretańskiej rodziny. Niech za jego przyczyną również polskie rodziny czerpią moc z daru, jakim dla świata stała się Święta Rodzina. Na drogę nieustannego odkrywania rodzinnego szczęścia w służbie ludziom, którzy współtworzą rodzinę, z serca wam błogosławimy.

Podpisali Księża Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 238 Konferencji Episkopatu Polski

Częstochowa, dnia 1 grudnia 1989 r.

III. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

4

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

SŁOWO BISKUPA WROCŁAWSKIEGO W ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Zbliżający się dzień 11 listopada po latach znowu obchodzimy w Ojczyźnie, jako dzień świąteczny. Dzień ten mówi nam o odzyskaniu w 1918 r. wolności i powstaniu niepodległego państwa po długotrwałej niewoli i rozdarciu naszego kraju przez trzech zaborców. Dzień ten przypomina nie tylko polityczne zabiegi i zbrojne działania, jakie bezpośrednio przyczyniły się do odzyskania niepodległości, ale także długą i trudną drogę, jaką nasz Naród szedł poprzez niezliczone cierpienia, wyrze-

czenia i ofiary ku upragnionej wolności. Moc do walki o zachowanie swojej narodowej tożsamości i o swoją niepodległość Polacy czerpali przede wszystkim z wiary świętej, którą umacniali przez modlitwę zanoszoną zwłaszcza w domach rodzinnych i świątyniach.

11 listopada niech nie będzie dla nas jedynie dniem wspomnień narodowej przeszłości. Święto tegoroczne niech przenika radość, że mimo nękających nas obecnie wielkich trudności, społeczeństwo polskie znowu cieszy się coraz większą wolnością i wchodzi na drogę budowania swojego życia w oparciu o prawdę, sprawiedliwość, o poszanowanie praw osoby ludzkiej i praw suwerennego narodu.

Ale dzień 11 listopada powinien być dla nas przede wszystkim dniem gorącej modlitwy w intencji umiłowanej Ojczyzny, w intencji wszystkich Polaków żyjących w kraju i za granicą na Wschodzie i na Zachodzie, a także w intencji tych, którzy zginęli na polach walki, zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych, w więzieniach, łagrach i tak wielu innych miejscach kaźni. Swoim cierpieniem i ofiarą życia umacniają oni ducha naszego Narodu.

Modlitwa płynąca z serca jest dziś Ojczyźnie szczególnie potrzebna. Trzeba prosić Wszechmogącego Boga, by wspierał nasze wysiłki, by umacniał naszą nadzieję i cierpliwość, naszą dobrą wolę, która prowadzi do niesienia pomocy duchowej i materialnej najbardziej dotkniętym obecnym kryzysem. Do przezwyciężania zła i budowania lepszego jutra musimy mobilizować siły i wykorzystać wszystkie istniejące możliwości w kraju, konieczna jest pomoc innych państw, ale przede wszystkim potrzebna jest nam pomoc Boża, bo jak mówi Psalmista: „jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno się trudzą, którzy go budują".

Niech dzień 11 listopada w tym roku i w przyszłości będzie szczególnym dniem modlitwy za Ojczyznę. Niech w naszych świątyniach będą odprawiane Msze św. jak w dzień świąteczny. Gromadźmy się licznie, by umacniać się Bożym Słowem i udziałem w Eucharystii, by modlić się za Polskę. Wypraszajmy potrzebne światło i moc dla wszystkich, a zwłaszcza dla tych, którzy mając mandat społeczeństwa, podjęli wielką odpowiedzialność i niezwykle trudne zadanie kierowania naszym państwem w obecnych warunkach.

W tej modlitwie będzie z pewnością nas wspierać Maryja Królowa Polski i wszyscy Święci Patronowie naszej Ojczyzny.

Modląc się za naszą Ojczyznę i wspominając jej trudne dzieje, a zwłaszcza to, co przeżyli Polacy podczas II wojny światowej rozpoczętej 50 lat temu, tym bardziej rozumiemy cierpienia narodów, które obecnie dotknięte są tym nieszczęściem. Ojciec święty Jan Paweł II wzywa nas, byśmy szczególnie modlili się za Liban, którego mieszkańcy, zwłaszcza chrześcijanie, od szeregu lat na oczach świata są zabijani i żyją w strasznych warunkach wyniszczającej wojny. Episkopat Polski wyznaczył niedzielę 19 listopada br. jako dzień modlitwy za Liban. Łączmy się tego dnia szczególnie z naszymi braćmi w Libanie i wypraszajmy im sprawiedliwy pokój.

Wszystkim, którzy podejmują trud budowania naszej polskiej lepszej przyszłości i tym, którzy zgromadzą się 11 listopada br. w świątyniach na wspólną modlitwę za Ojczyznę, a także 19 listopada br. za Liban z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 25 X 1989 r.

5

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

SŁOWO ARCYBISKUPA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO Z OKAZJI EUROPEJSKIEGO SPOTKANIA MŁODYCH WE WROCŁAWIU

W życie chrześcijańskiej Europy od kilku lat wpisały się Europejskie Spotkania Młodych. Inicjatorem i organizatorem tych spotkań jest zakonna Wspólnota Braci z Taize i jej założyciel, brat Roger. Spotkania młodzieży z całej Europy miały miejsce w poprzednich latach w Rzymie, Paryżu, Londynie i Kolonii. Tegoroczne Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się we Wrocławiu w dniach od 28 grudnia br. do 2 stycznia 1990 r. Młodzi z zachodniej i wschodniej Europy przybędą do stolicy Dolnego Śląska jako pielgrzymi. Przybędą, by spotkać się z Kościołem polskim, ubogacić się doświadczeniem naszej wiary i zmagań o jej zachowanie. Sercem spotkania będzie modlitwa i religijna refleksja.

Zwracam się do wiernych Wrocławia i pobliskich miast Dolnego Śląska z prośbą, byście przybywającym młodym okazali naszą polską, serdeczną i bezinteresowną gościnność. Ufam, że około 40 tysięczna rzesza młodych przybywających do Wrocławia, znajdzie choćby skromne zakwaterowanie w naszych rodzinach. Naszych gości, przyjmijmy na noclegi we Wrocławiu i w pobliskich miejscowościach od 28 grudnia br. do 2 stycznia 1990 r. Szczerym sercem, podzielmy się chlebem powszednim i codzienną strawą. Pokażmy naszą postawą, że Polak i w czasie kryzysu umie być wiernym chrześcijańskiej zasadzie gościnności. Niech dzięki postawie gościnności i chrześcijańskiej kulturze bycia w atmosferze braterstwa i trzeźwości, przeżyją radość obcowania z naszą chrześcijańską kulturą i polskim obyczajem.

Zachęcam, szczególnie młodych, by pomogli organizatorom przygotować to spotkanie godnie.

Europejskie Spotkania Młodych we Wrocławiu polecamy Niepokalanemu Sercu Matki naszego Zbawiciela i zatroskanej o człowieka św. Jad-

widze. Życzę wszystkim uczestnikom spotkania odkrycia na nowo radości i mocy płynącej z wiary w Chrystusa żyjącego w Kościele i wszystkim, gościom i gospodarzom, z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 23 XII 1989 r.

6

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

ODEZWA ARCYBISKUPA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO Z OKAZJI „DNIA MODLITW" O BUDOWĘ KOŚCIOŁÓW

Umiłowani w Chrystusie Panu Diecezjanie

W Archidiecezji Wrocławskiej ostatnia niedziela listopada jest co roku dniem modlitw o potrzebne kościoły. W tym roku również chcemy uświadomić sobie dotychczasowe osiągnięcia i aktualne potrzeby oraz za wstawiennictwem św. Jadwigi Patronki Śląska i Opiekunki dzieła budowy świątyń prosić o nowe obiekty, w których gromadzić się będzie wierny Lud, by słyszeć Słowo Boże, doznawać zbawczej obecności Syna Bożego, sposobić się do służby Narodowi w odradzającej się Ojczyźnie.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat zostały zakończone lub zaawansowane prace przy budowie, rozbudowie lub odbudowie kościołów i kaplic w wielu parafiach. Na wrocławskich osiedlach: Gądów Wielki, Gaj, Kozanów, Popowice, Pilczyce, Stabłowice, Zakrzów, Tarnogaj, Kuźniki, Wojszyce, Wojnów, w par. św. Stanisława Kostki, przy ul. Bardzkiej, Kętrzyńskiej, Stysia, Krzyckiej, w Kamieńcu Wrocławskim; w miastach: Oleśnicy, Oławie, Brzegu, Legnicy (os. Kopernika, os. Przybków), Lubinie (par. św. Maksym. Kolbe, par. Narodzenia NMP), Wałbrzychu-Podzamcze, Dzierżoniowie, Kłodzku, Świdnicy (os. Młodych), Jeleniej Górze (os. Zabobrze, os. Cieplice), Lubaniu, Bolesławcu (par. Chrystusa Króla, par. św. Cyryla i Metodego), Zgorzelcu, Bogatyni-Zatoniu, Karpaczu, Polanicy-Zdroju, w parafii Polkowice; w miejscowościach: Rokitki, Kobierzyce, Czernica, Smardzów, Nieciszów, Krzeczyn, Smarchowice Wielkie, Biały Kościół, Domasław, Łazy, Domaszowice, Zabłocie, Radogoszcz, Jeżów Sudecki, Wojków, Podgórzyn, Michałowice, Strzyżowiec, Piaseczna, Ścięgny, Jagniątków, Czadrów i innych. Podjęto się odbudowy spalonego kościoła w Kuźnicach Legnickich. Zbudowano dziesiątki punktów katechetycznych i kilka plebanii, odremontowano wiele kościołów.

Umiłowani w Panu! Osiągnięcia te były możliwe dzięki Waszej ofiar-

ności i postawie, za co wyrażam Wam uznanie i wypowiadam staropolskie: Bóg zapłać! Często polecam Was Panu w Ofierze Mszy św.

W naszych usiłowaniach nie możemy ustać. Wiele bowiem parafii czeka na ukończenie rozpoczętego dzieła, potrzebuje nowych świątyń lub ich rozbudowy. Na jubileusz Tysiąclecia istnienia Archidiecezji w r. 2000-nym chcemy także odnowić dawne świątynie. Zdaję sobie sprawę z ciężaru kryzysu ekonomicznego w naszym Kraju, rozumiem Was, Drodzy Diecezjanie, lęk o jutro. Dlatego proszę przede wszystkim o modlitwę, o ofiarowanie cierpień, o pomoc w postaci czynu społecznego. Tych, których stać na ofiarę pieniężną proszę o jej złożenie na tacę w dniu dzisiejszym.

Powierzamy nasze wspólne dzieło troski o świątynie pośrednictwu św. Jadwigi, dzięki której za jej życia powstała niejedna świątynia. Niech Ona towarzyszy nam w naszych modlitwach do Ojca Niebieskiego o kościoły na Śląsku.

Łącząc się z Wami, Drodzy Diecezjanie, codzienny trud i sprawy Wasze Bogu polecam przez Maryję, Matkę Miłosierdzia i Zwycięską Panią oraz z serca błogosławię.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, Św. Karola Boromeusza 1989 r.

7

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

KOMUNIKAT W SPRAWIE PRZYJAZDU NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO DO POLSKI

W czwartek dnia 23 listopada br. przybywa do Polski Nuncjusz Apostolski J.E. Ks. ARCYBISKUP JÓZEF KOWALCZYK. Przybycie Nuncjusza Apostolskiego do naszego Państwa jest wydarzeniem o znaczeniu historycznym. Po 50 latach znowu rezydować będzie w naszym kraju stały przedstawiciel Ojca Świętego, by być widzialnym znakiem jedności Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską i wspierać Kościół w naszym kraju w pełnieniu Jego zbawczej misji.

Najbliższa niedziela 26 listopada br. niech będzie dniem dziękczynienia Bogu Wszechmogącemu za przyjazd Nuncjusza Apostolskiego do Polski, a także dniem modlitw, by moc i światło Ducha Świętego i opieka Królowej Polski wspierała Księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka w Jego trudnym i odpowiedzialnym posłannictwie. Modlitwy te zanosić

będziemy we wszystkich świątyniach Archidiecezji Wrocławskiej podczas każdej Mszy świętej oraz innych nabożeństw odprawianych w tym dniu.

Proszę też wszystkich wiernych, by do swoich codziennych modlitw za Ojca Świętego dołączali modlitwy w intencji Nuncjusza Apostolskiego jako przedstawiciela Papieża w naszym kraju.

Wszystkim modlącym się za Ojca św. i Księdza Arcybiskupa Nuncjusza z serca błogosławię

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 18 XI 1989 r.

8

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

SŁOWO KARDYNAŁA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU ROKU PAŃSKIEGO 1989

1. Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy okres Adwentu, czas radosnego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. W Ojczyźnie naszej Adwent był zawsze czasem żarliwej modlitwy, refleksji religijnej i przygotowania na spotkanie z nowonarodzonym Zbawicielem. Wzorem naszych ojców przeżyjmy głęboko dni adwentowego oczekiwania; a nasze wewnętrzne przygotowanie niech się w tym roku wiąże z osobistą zadumą nad powołaniem i misją każdego z nas w Kościele i w świecie.

Szczególnie ważnym tematem adwentowego rachunku sumienia niech będzie ocena aktualnej sytuacji w naszym kraju i naszego zaangażowania w pracy nad utrwaleniem i kontynuacją tych pozytywnych zmian, które nam przyniósł kończący się rok 1989. Któż z nas mógł się przed rokiem spodziewać, że odbędą się w Polsce częściowo niezależne wybory, że osiągniemy w nich wszystko to, co było możliwe do osiągnięcia, a dotychczas rządzący Narodem ludzie będą musieli oddać władzę nowemu rządowi, na czele którego stanie wierzący katolik, człowiek, do którego mamy pełne zaufanie. Kto mógł przypuszczać, że przewodniczący odrodzonego związku „Solidarność” stanie przed połączonymi izbami parlamentu największej potęgi politycznej i gospodarczej świata, i przy niemilknących owacjach zebranych, ogłosi wszem i wobec, swoistą deklarację niezależności i praw naszego Narodu.

2. „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”! Przez ostatnich 50 lat śpiewaliśmy inaczej: „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, Panie”. Czy w

pełni uświadamiamy dziś sobie, że nasza wytrwała modlitwa została wysłuchana? W swym nieskończonym miłosierdziu Bóg dał nam już ogromnie wiele; w swym nieskończonym miłosierdziu pozwolił, by się nam Wolność narodziła! Pilnujemy jej jak skarbu największego. Pielęgnujemy, by wyrosła i zmężniała. Osłaniajmy przed podstępnymi atakami nowych „Herodów", żeby przeszła zwycięsko przez wszystkie próby i zajaśniała pełnym blaskiem... Niezwyciężona! Nasza Wolność! I taką musimy wypracować za Bożym przyzwoleniem my sami. My — cały Naród: robotnicy i rolnicy, inteligencja techniczna i twórcza, nauczyciele i pracownicy nauki, pracownicy służby zdrowia, administracji, handlu, służb społecznych, matki wychowujące dzieci, młodzież w szkołach, studenci; ludzie młodzi i starzy. Polacy wszystkich wyznań i narodowości. My Polacy mieszkający w Ojczyźnie i Polacy rozproszeni po całym świecie. Potrzebny jest solidarny wysiłek i ofiarne działanie każdego z nas nad przebudową systemu i odbudową ogromnych zniszczeń naszego kraju, zarówno w sferze materialnej jak i moralnej. Zjednoczmy nasze wysiłki, zrezygnujmy z indywidualnych ambicji. Solidarnym wysiłkiem wesprzyjmy Rząd i wybrany przez nas Parlament. Bo nic tak nie osłabi wolności jak rozbicie w narodzie. Bądźmy cierpliwi mimo zmęczenia, zniechęcenia i trudów codziennego życia.

3. Sytuacja jest bardzo trudna i będzie trudna jeszcze przez dłuższy czas. Ale tym bardziej powinno to nas zachęcać do wspólnego wysiłku nad budowaniem lepszej przyszłości. I musimy być świadomi, że potrzebna praca i koszta koniecznych wyrzeczeń będą wielkie. Jan Paweł II na Apelu Jasnogórskim z młodzieżą 18 czerwca 1983 roku uczył nas, że „to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego szacunku do wartości. Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała". Działajmy solidarnie — a więc wspierajmy siebie wzajemnie, aby nikt z nas nie musiał ponosić ofiar ponad miarę.

Rozejrzyjmy się wokół i zauważmy rozmiar ludzkich potrzeb i biedy. Wielu naszych braci i sióstr żyje w wielkim niedostatku — zwłaszcza ludzie samotni, starsi i rodziny wielodzietne. Miłość bliźniego jest po miłości Boga naczelnym przykazaniem człowieka wierzącego. I nie czekajmy, aż ubodzy zwrócą się do nas o pomoc. Ci najbardziej potrzebujący może tego nigdy nie uczynią. Musimy wyjść do nich sami z szeroką inicjatywą indywidualnej i społecznej pomocy. Jeśli się zdobędziemy na to, aby podzielić się z bratem tym, czego sami mamy niewiele, poczujemy się szczęśliwsi i bogatsi. Tajemnicą prawdziwego miłosierdzia jest to, że korzysta na równi ten, co przyjmuje pomc, jak i ten, co ją ofiarnie świadczy. A Bóg potrafi uwielokrotnić nasz wysiłek swym błogosławieństwem. Pomyślmy o tym, zanim siądziemy w naszych domach do skromniej w tym roku zastawionych stołów wigilijnych. Zamiast obfitości pokarmów niech będzie tam pełne bogactwo miłujących serc.

4. Chciejmy sobie uświadomić, że nasi bracia zza różnych granic walczą także o wolność i godność człowieka, a sytuacja gospodarcza w niektórych krajach jest trudniejsza niż u nas. Trzeba byśmy ich wspierali naszą modlitwą i życzliwością. To także buduje lepszą przyszłość dla nas wszystkich i braterską jedność ludzi dobrej woli. Bóg obiecał nagrodzić naszą dobrą wolę swym pokojem. Niech Chrystus będzie wśród nas ze swą łaską i błogosławieństwem.

Życzenia na Boże Narodzenia i Nowy Rok Pański 1990-ty składam już dziś, życząc Duchowieństwu i Wiernym, a także wszystkim ludziom dobrej woli pokoju i radosnej nadziei na lepszą przyszłość.

Razem z całą umiłowaną Archidiecezją, klękam w duchu u żłóbka Chrystusa i wołam, jak tylko potrafię z całą żarliwością ducha:

„Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą..."

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, w uroczystość Chrystusa Króla 1989 r.

9

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

Wrocław, dnia 16.XI.1989 r.

DEKRET EREKCYJNY

parafii p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy Piekarach Wielkich

w dekanacie: Legnica-Wschód

Na chwałę Boga Wszechmogącego oraz na pożytek Kościoła Świętego i dobra duchowego Ludu Bożego parafii p.w. Św. Trójcy w Legnicy, w dekanacie Legnica-Wschód, zarządzamy i podajemy do wiadomości, co następuje:

§ 1

Ze względu na liczebność parafian parafii p.w. Św. Trójcy w Legnicy i jej rozległość, mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu opinii Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 K.P.K.

e r y g u j e m y

niniejszym rzymskokatolicką parafię pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy (Piekary Wielkie).

§

Nowa parafia w Legnicy, powstaje z podziału parafii pod wezwaniem Św. Trójcy w Legnicy, z której w y ł ą c z a się następujące ulice: Baczyńskiego, Bocianią, Dąbrówki, V-tej Dywizji, Gałczyńskiego, Gojawiczyńskiej, Jastruna, Kanarkową, Klonową, Kraka, Kruczkowskiego, Nałkowskiej, Norwida, Przybosia, Putramenta, Skowronkową, Spokojną, Staffa, Szpakową, Tuwima, Wandy Wasilewskiej, Witkiewicza, Wronią, Zacisze, Zapolskiej, Ziemowita.

§ 3

Nową parafię p r z y ł ą c z a m y do dekanatu Legnica-Wschód.

§ 4

Beneficjum proboszczowskie przy kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy, które niniejszym erygujemy nie posiada żadnego majątku. Na utrzymanie benefizjata służyć będą ofiary wiernych za posługi duszpasterskie.

§ 5

Obowiązek utrzymania kościoła, budynków kościelnych i parafialnych, sprzętów plebańskich i kościelnych, sprawianie nowych potrzebnych przedmiotów do służby Bożej oraz utrzymanie personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus) powołuje zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego Biskup Diecezjalny Wrocławski.

§ 7

Proboszcz nowego kościoła parafialnego będzie się posługiwał urzędową pieczęcią z napisem w otoku: „Rzym.-Katol. Parafia p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy" i „Sigill. Eccl. paroecialis Rom.-Cath. Exalt. S. Crucis in Legnica".

§ 3

Dekret wchodzi w życie z dniem 26 listopada 1989 r.

Tekst niniejszego dekretu należy opublikować w kościele parafialnym p.w. Św. Trójcy, M.B. Królowej Polski i Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy w najbliższą niedzielę po jego otrzymaniu.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Ks. Stanisław Pietraszko
Kanclerz Kurii

10

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

Wrocław, dnia 10.XI.1989 r.

D E K R E T

wyłączenia parafii p.w. Św. Anny w Szewcach z dekanatu PRUSICE i przyłączenie jej do dekanatu WROCŁAW-PÓŁNOC I (Osobowice).

Mając na uwadze potrzeby duszpasterskie i administracyjne oraz przedłożone racje pismem księdza proboszcza parafii p.w. Św. Anny w Szewcach, z dnia 30 października 1989 r. niniejszym dekretem na mocy kan. 374 § 2 K.P.K. wyłączam z dekanatu Prusice parafię p.w. Św. Anny w Szewcach i przyłączam ją do dekanatu Wrocław-Północ I (Osobowice).

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem 25 listopada 1989 r.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Ks. Stanisław Pietraszko
Kanclerz Kurii

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

Wrocław, 24.05.1989 r.

R E G U L A M I N

ZASAD WYNAGRADZANIA ORGANISTÓW W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

A. Określenie terminów i kategorii kwalifikacyjnych

1. Terminem „Organista" określa się muzyka, który posiada wykształcenie w zakresie gry organowej oraz przygotowanie liturgiczne do sprawowania tej funkcji w kościele.
2. Ze względu na różny poziom wykształcenia muzycznego ustala się cztery kategorie organistów, jako podstawę do odpowiedniego w tym względzie wynagrodzenia:
   a) **Kategoria I.**: Osoby legitymujące się dyplomem ukończenia Wyższej Szkoły Muzycznej w klasie organów lub dyplomem I-szej kategorii Studium Organistowskiego we Wrocławiu czy też równorzędnym dyplomem innej uczelni kościelnej.
   b) **Kategoria II.**: Osoby, które ukończyły Szkołę Muzyczną II-go Stopnia lub Liceum Muzyczne w klasie organów; Studium Organistowskie we Wrocławiu z dyplomem II-giej kategorii; specjalną szkołę dla organistów z programem Średniej Szkoły Muzycznej.
   c) **Kategoria III.**: Osoby legitymujące się dyplomem III-ciej Kategorii Studium Organistowskiego we Wrocławiu lub dyplomem równorzędnym uzyskanym w innej diecezji i uznanym przez Komisję Muzyczną Archidiecezji Wrocławskiej.
   d) **Kategoria IV.**: Osoby wykazujące się zaświadczeniem kwalifikacyjnym, wydanym na podstawie przeprowadzonego egzaminu kwalifikacyjnego lub wykazujący się innymi zaświadczeniami po odbytych niepełnych kursach organistowskich diecezjalnych lub pozadiecezjalnych, uprawniających do pełnienia funkcji organisty w określonej parafii.
3. Ze względu na zasobność parafii, wynikającą z ilości dusz, ustala się trzy Warianty parafii, w których mogą być zatrudnieni organiści czterech kategorii określonych w punkcie 2-gim:
   a) Wariant I — minimalny — parafie do 3000 dusz.
   b) Wariant II — średni — parafie od 3000—8000 dusz.
   c) Wariant III — najwyższy — parafie powyżej 8000 dusz.

4. Ze względu na to, że wynagrodzenie organistów różnie kształtuje się i różnie jest obliczane w poszczególnych rejonach kraju, niniejsze zasady mówią o wynagrodzeniu minimalnym, obowiązującym na terenie Archidiecezji Wrocławskiej.

B. Ustalenie zasad wynagradzania

1. Czas pracy organisty jest nienormowany i jest określony wymiarem jego zadań.
2. Za podstawę obliczenia wynagrodzenia jako pensji zasadniczej przyjmuje się ilość „zwyczajnych" i „nadzwyczajnych" „jednostek godzinnych", wypracowanych przez organistę w ciągu tygodnia.
3. Przez „jednostkę godzinną" rozumie się każdą Mszę św., nabożeństwo, ślub czy pogrzeb bez względu na ich czas trwania oraz każdą godzinę lekcyjną próby z chórem, scholą lub innym zespołem muzycznym.
4. Przez „zwyczajną" jednostkę godzinną rozumie się wszystkie Msze św. i nabożeństwa z udziałem organisty w ciągu całego roku, a także godziny duszpasterskie i próby z chórem, scholą i zespołami muzycznymi przewidziane z góry ustalonym programem duszpasterskim parafii.
5. Przez „nadzwyczajną" jednostkę godzinną rozumie się obrzędy ślubu i pogrzebu z udziałem organisty oraz t.zw. „Msze św. pogrzebowe" odprawiane poza ustalonym programem duszpasterskim parafii.
6. Nadzwyczajne jednostki godzinne oraz Msze św. i nabożeństwa grane w niedziele i święta wynagradzane są podwójnie (lub wielokrotnie) w stosunku do zwyczajnej jednostki godzinnej w sposób następujący:

a) Msze św. i nabożeństwa grane w niedziele i święta	—	każde jako 2 j.g.
b) Ślub z Mszą św.	—	4 j.g.
c) Ślub bez Mszy św.	—	2 j.g.
d) Pogrzeb bez Mszy św.	—	2 j.g.
e) Pogrzeb z Mszą św.	—	4 j.g.
f) „Msza św. pogrzebowa"	—	2 j.g.

7. Wysokość wynagrodzenia za pojedynczą „jednostkę godzinną", zwaną też „stawką organistowską", dla każdej Kategorii organisty w odpowiednim Wariancie parafii, określana jest oddzielnym zarządzeniem Biskupa Ordynariusza i korygowana z procesem wzrostu cen lub innej podstawy do podwyżki lub zmiany wysokości wynagrodzenia.

8. Umowa o pracę winna wykazywać zarówno wysokość miesięcznej pensji zasadniczej, jak również przeciętną w skali rocznej (zryczałtowaną) wysokość miesięcznego wynagrodzenia za „nadzwyczajne" jednostki godzinne (śluby, pogrzeby i Msze św. pogrzebowe), co w łączności stanowić będzie rzeczywiste, miesięczne wynagrodzenie organisty, zwane „pełną pensją".

9. Za lata pracy w charakterze organisty dolicza się do pełnej pensji następujący procent jej wysokości:

   a) po 5-ciu latach pracy 5%,
   b) po 10-ciu „ „ 10%,
   c) po 15-tu „ „ 15%,
   d) po 20-tu „ „ 20%.

10. Wynagrodzenie organisty za „nadzwyczajne" jednostki godzinne, określone w pp. 5 i 6, przyjmuje od zainteresowanych stron Ksiądz Proboszcz i on też wypłaca je organiście. Wyklucza się pobieranie wynagrodzenia przez organistę od osób trzecich.

11. Umowa o pracę winna określać szczegółowy zakres obowiązków i uprawnień organisty.

12. Sposób obliczania ilości „jednostek godzinnych" przepracowanych przez organistę w ciągu tygodnia, miesiąca i roku określa „Aneks" dołączony do niniejszego Regulaminu.

13. Za dojazdy na organizowane przez Kurię Arcybiskupią dokształcenia, rekolekcje lub inne spotkania, organiści otrzymują pełny zwrot kosztów z kasy parafialnej.

14. Świadczenia rzeczowe (np. mieszkanie, utrzymanie lub inne), jakie organiści otrzymują od parafii, mogą być potrącane od wynagrodzenia. Potrącenia te jednak nie mogą przekraczać 25% pensji zasadniczej.

15. Miesięczny urlop organisty płatny jest przez kasę parafialną w wysokości średniej rocznej pensji pełnej.

16. Zgodnie z przepisami państwowymi, ubezpieczenie w ZUS pokrywa pracodawca z funduszu parafialnego od pełnej pensji, zaś podatek od wynagrodzenia potrącany jest z wynagrodzenia (z poborów) od tej samej pełnej pensji.

17. Zaangażowanie i zwolnienie organisty może się odbywać tylko z powiadomieniem i za zgodą Kurii Arcybiskupiej.

18. Umowa o pracę zawarta między organistą a Rządcą Kościoła nabiera mocy prawnej dopiero po zatwierdzeniu jej przez Kurię Metropolitalną Wrocławską.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Ks. Norbert Jonek
Referent d/s Muzyki Kośc.

A N E K S
DO REGULAMINU ZASAD WYNAGRADZANIA ORGANISTÓW
z dnia 24.05.1989 r.

d o t y c z y: **sposobu obliczania ilości „jednostek godzinnych" przepracowanych przez organistę w ciągu tygodnia, miesiąca i roku:**

1. Przyjmując za podstawę obliczenia wysokości pensji zasadniczej organisty ilość zwyczajnych i nadzwyczajnych jednostek godzinnych rozumianych według regulaminu płac, obliczenie ilości tych jednostek w ciągu tygodnia, miesiąca i roku dokonuje się przez szczegółowe zsumowanie tzw. **„stałych"** i **„dodatkowych"** jed. godz.
2. Przez „stałe" jednostki godzinne rozumie się te, które występują systematycznie w każdym tygodniu lub miesiącu przez cały rok, zgodnie z ustalonym programem duszpasterskim.
3. Przez „dodatkowe" jednostki godzinne rozumie się Msze św. i nabożeństwa odprawiane dodatkowo z okazji różnych okresów roku liturgicznego lub innych potrzeb duszpasterskich.
4. **Za „stałe jednostki godzinne uważa się:**
   — Msze św. niedzielne i w dni powszednie,
   — Godzinki,
   — Nieszpory i Gorzkie Żale,
   — stałe nabożeństwa tygodniowe (np. środy do MB Nieustającej Pomocy, godziny duszpasterskie itp.),
   — godziny prób z chórem, scholą lub innym zespołem muzycznym.
5. **Za „dodatkowe" jednostki godzinne uważa się:**
   a) **Święta dodatkowe, państwowo nie zniesione:**
      — Nowy Rok,
      — II-gi dzień Wielkanocny,
      — Boże Ciało,
      — Wszystkich Świętych,
      — II-gi dzień Bożego Narodzenia.
   b) **Święta państwowo zniesione,** w których odprawia się dodatkowe Msze św. i nabożeństwa:
      — Trzech Króli (6.I.),
      — MB Gromnicznej (2.II.),
      — II-gi dzień Zielonych Świąt,
      — MB Królowej Polski (3.V.),
      — ŚŚ. Ap Piotra i Pawła (30.VI.),
      — Dzień Zaduszny (2.XI.),
      — Odpusty parafialne,
      — inne, przewidziane programem duszpasterskim parafii.
   c) **Msze św. i nabożeństwa odprawiane dodatkowo w ciągu roku,** czy to z racji programu duszpasterskiego, czy też z okazji okresów roku liturgicznego:

— Pierwsze piątki miesiąca,
— Godziny Święte w pierwsze czwartki miesiąca,
— dodatkowe Msze św. tzw. „chrzcielne",
— Drogi Krzyżowe,
— Nabożeństwa: majowe, czerwcowe, październikowe itp. i inne...

6. Za dodatkowe jednostki godzinne uważa się również śluby, pogrzeby i tzw. Msze pogrzebowe, odprawiane z udziałem organisty, o których jest mowa w regulaminie zasad wynagradzania organisty.

BULLA KORONACYJNA OBRAZU MATKI BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ Z MARIAMPOLA

Papież Jan Paweł II
na wieczną rzeczy pamiątkę

Obraz Matki Bożej Zwycięskiej pochodzący, jak głosi tradycja, z XVI wieku należy uznać za godny szczególnej czci. Polacy, a zwłaszcza dawni mieszkańcy miejscowości zwanej Mariampol zaczęli otaczać ten obraz szczególnym kultem. Wiadomo zaś z całą pewnością na podstawie dokumentu urzędowego, znajdującego się w archiwum związanym już od XVII wieku z historią wizerunku, iż został on przeniesiony do świątyni Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu, gdzie od roku 1965 jest przechowywany z nabożną czcią. Jako przykład chrześcijańskiej pobożności otaczającej ten obraz niech posłuży choćby następujący fakt poświadczony przez ówczesne dzieje z tamtego terenu:

Otóż sam hetman i znakomity wódz Stanisław Jabłonowski oraz jego wojsko mieli zwyczaj w czasie wypraw zbrojnych uciekać się do Matki Bożej przedstawionej na tym obrazie prosząc o pomoc i obronę, i właśnie ku Jej czci wieś położona nad rzeką zwaną niegdyś Tyras, a obecnie Dniestr, otrzymała od wspomnianego hetmana nazwą Mariampol — „Gród Maryi".

Najważniejsze jednak jest to, że niewątpliwy kult tego właśnie wizerunku Błogosławionej Bożej Rodzicielki Maryi nie tylko nie przestał się szerzyć od tamtych czasów aż po dzień dzisiejszy, lecz nawet zyskiwał sobie ciągle aż do naszych czasów coraz liczniejszych wiernych, którzy pielgrzymując ze wszystkich zakątków Polski do najlepszej Matki z miłością zanoszą tam do Niej modły, aby za Jej wstawiennictwem stać się godnymi uzyskania Bożego miłosierdzia, pociechy, uzdrowienia i ochrony. Nie brak tam również dowodów łask, które słusznie uchodzą za potwierdzenie wyjątkowej wprost łaskawości i nadzwyczajnej życzliwości Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, okazywanej tak wielu synom.

Po zbadaniu i stwierdzeniu tego wszystkiego, Czcigodny Brat Henryk Gulbinowicz Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego i Arcybiskup Metropolita Wrocławski, wyrażając także życzenie Konferencji Episkopatu Polski oraz duchowieństwa i wiernych poprosił niedawno, aby mógł w naszym imieniu mocą udzielonej mu władzy uwieńczyć koroną sławny obraz Matki Bożej Zwycięskiej.

Dlatego też My, pragnąc gorąco, aby cześć i miłość dla Najświętszej Maryi Panny wzrastała z każdym dniem wśród wszystkich wiernych i aby jeszcze bardziej się umacniała, z pełni sprawowanej przez Nas władzy apostolskiej i mocą tego dokumentu pozwalamy proszącemu,

aby On w naszym imieniu mocą udzielonej Mu władzy nałożył na obraz czczonej Matki Boskiej Zwycięskiej dostojną koronę, zachowując przepisy prawne odnoszące się tak do rytu jak i formuły liturgicznej.

Bulla niniejsza podlega wykonaniu niezależnie od istniejących innych przepisów.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka, dnia 30 marca roku 1988, a dziesiątym naszego pontyfikatu.

Podpisał:
(—) Augustyn Kardynał Casaroli
od publicznych spraw **Kościoła**

SŁOWO WSTĘPNE HENRYKA KARDYNAŁA GULBINOWICZA WYGŁOSZONE PODCZAS KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ

Znakiem Krzyża św., rozpoczął Kard. Metropolita Krakowski, uroczystą Mszę św., podczas której na skronie MB Zwycięskiej, włożymy papieskie korony. Dokona się ten obrzęd na placu, którędy przed VII wiekami, podążała do swojej zamkowej świątyni, Jadwiga Śl. — Święta Matka naszej ziemi.

Lecz w to słoneczne przedpołudnie, myśl nasza leci daleko, na wschodnie rubieże Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ku miastu Mariampol, gdzie Wizerunek MB Zwycięskiej, przez trzy wieki, odbierał cześć szczególną. Św. Obraz, jak mówi historia, był własnością rodu Jabłonowskich. Wielki Hetman Koronny — St. Jabłonowski, gorliwy czciciel Maryi, zwykł Go zabierać na wojenne wyprawy, kiedy trzeba było dobywać oręża w obronie ludzi i bezpieczeństwa Ojczyzny. Ten Obraz, ku któremu kieruje się dziś nasz wzrok, był świadkiem „viktorii Wiedeńskiej" w roku 1683. Maryja była z polską husarią i polską piechotą, gdy nasi rycerze własną piersią obronili Zachodnią Europę, przed groźnym niebezpieczeństwem muzułmańskiej niewoli. Wdzięczny Hetman Jabłonowski i jego żołnierze, od dnia zwycięstwa, nazwali św. Obraz — M.B. Zwycięska. Po powrocie spod Wiednia umieszczono Go w parafialnej świątyni w Mariampolu, gdzie zasłynął wieloma łaskami i cudami.

Kiedy dla mieszkańców tamtych ziem nieszczęśliwe zakończenie II wojny światowej, zmuszało ich do opuszczenia prastarych siedzib, uchodząc zabrali ze sobą Obraz — Matkę. Szła z nimi w nieznane i zatrzymała się na dłużej w klasztorze SS. Nazaretanek na Wyspie Tumskiej we Wrocławiu. Kiedy odbudowano ze zniszczeń wojennych wspaniałą świątynię MB na Piasku, postanowiono, że łaskami słynący Obraz, znajdzie tu właśnie, godne miejsce czci. Na prośbę Abp. Ko-

minka uroczystej intronizacji dokonał wobec całego Episkopatu Polski Kard. St. Wyszyński 2.IX.1965 r. Ożywił się kult. Mariampolanie zaczęli z różnych stron Polski przybywać do swojej Matki. W r. 1982 zaczęliśmy myśleć o koronacji. Ten rok j. czasem, kiedy odbyłem rozmowę ze ś.p. Bp Marianem Rechowiczem nt. przyszłej koronacji Obrazu (MB Zwycięskiej).

Pytano mnie kiedyś, dlaczego koronujemy MB Zwycięską we Wrocławiu? Czynimy to dlatego, by okazać Jej wdzięczność i miłość. Z wdzięczności, że nam pomogła zintegrować na Dolnym Śl. katolików. Za to, że nie przyszła sama, lecz z wiernym ludem, który przyniósł ze sobą żarliwą wiarę i bogatą polską tradycję. Wkładając na skronie MB Zwycięskiej z Mariampola papieski diadem, chcemy też uczcić kapłanów Archidiecezji Lwowskiej, dzięki którym, pogaszone wojną lampy wieczyste, zapłonęły na nowo. Odbudowano świątynie i w łączności z 1312 kapłanami, wychowanymi w MWSD, odważny dynamizm życia religijnego, przywracał tym ziemiom znów: „piastowskie oblicze". Miłujemy Ją za to, i choć Obraz jest własnością Archidiecezji Lwowskiej — (wszyscy o tym dobrze wiemy) — to po 45 latach pobytu na ziemiach Zachodnich, pragniemy Jej tym uroczystym aktem koronacji, wywdzięczyć się za wszystko i dać STOLICY Dolnego Śl. sanktuarium maryjne, z ukoronowanym Obrazem Matki — papieskimi koronami. Niech nas prowadzi ku zwycięstwu ze złem w nas samych i pomoże nam zwyciężyć teraz, gdy tworzy się na naszych oczach, nowa rzeczywistość polityczna i gospodarcza. Osobiście wierzę, że przyjdzie czas, kiedy MB Zwycięska wróci do swojego Mariampola. Wróci, by swoim czcicielom przynieść zwycięstwo, prawdę i sprawiedliwy pokój.

Na uroczystość koronacyjną, do wspólnej modlitwy dziękczynienia, zaprosiliśmy przedstawicieli Ludu Bożego z całej Archidiecezji i Dostojnych Gości z kraju i zagranicy. Przeto imieniem Archidiecezji Wrocławskiej, witam Dostojny Episkopat Polski z Ks. Kard. Prymasem i Ks. Kard. Metropolitą Krakowskim na czele. Witam ze szczerą radością i dumą Braci w Biskupstwie —, Stróżów ładu moralnego w naszym kraju, cierpliwych sług Boga i ludzi, oddanych sprawie narodu. Pan Premier Mazowiecki w swoim I wystąpieniu dnia 24 sierpnia powiedział: „Pomocą będzie zrozumienie ze strony Kościoła, który zawsze stawał w obronie praw człowieka, a troski narodu odczuwał jako własne. Kościół był i jest siłą stabilizującą w Polsce". My tu na Dolnym Śl. dobrze wiemy, że słowa te są prawdziwe. Dziękuję więc za zaszytną dla nas obecność, za Ofiarę Mszy św. Ks. Kard. Macharskiemu, za Słowo Boże Ks. Kard. Prymasowi, wszystkim Księżom Bpom za modlitwy, które wejdą na stałe do skarbca duchowego Archidiecezji.

Witam Przedstawicieli Wyższych Uczelni Katolickich w kraju, Kapituły, Wyższych Przełożonych Zakonnych, całe Duchowieństwo diecezjalne i zakonne — współpracowników naszego urzędu biskupiego.

Witam z należną rewerencją Gości z zagranicy: ze Stolicy Apostolskiej, Gości z Italii, USA, Anglii, RFN, NRD, Przedstawicieli z Litwy, Białorusi, Czechosłowacji i Ukrainy.

Witam wszystkich pielgrzymów, szczególnie dawnych Mariampolan z Księżmi Biskupami Wrocławskimi, naszą Prześwietną Kapitułą, PWT, MWSD, Wyższe Przełożone Zakonów i Zgromadzeń Zakonnych Żeńskich wraz ze swoimi Siostrami. Witam mieszkańców Wrocławia, kochaną dziatwę i młodzież.

Zapatrzmy się w oblicze MB Zwycięskiej, tyle w nim spokoju i miłości Matki. Oto Ona wśród husarskich skrzydeł, które są dziś nie tylko elementem dekoracji, nie tylko symbolem przypominającym zwycięstwo pod Grunwaldem i Wiedniem. One są też św. znakiem, który ma nam przypominać, że z Maryją uniesiemy ciężar problemów osobistych i społecznych doby obecnej. One nam mówią, że trzeba żyć nadzieją. To prawda, że „nasze skrzydła nadziei" są wysmagane ogniem przeciwności. Ba, nawet okrucieństwami. **Ale te skrzydła nigdy nie spopielały.** Niech więc owocem tych uroczystości będzie ożywienie nadziei. Niech ona rozgrzeje nas ku czynieniu dobra, ku szlachetnej **jedności całego narodu** w pracy nad istotnymi wartościami: wolności i prawdy.

Prowadź nas Maryjo ku pełnemu zwycięstwu.

14

KAZANIE KSIĘDZA JÓZEFA KARDYNAŁA GLEMPA [1] PRYMASA POLSKI WYGŁOSZONE W DNIU KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ MARIAMPOLSKIEJ (10 września 1989 r.)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kardynale Henryku, Gospodarzu! Kardynale Franciszku, Celebransie! Bracia w biskupstwie, bracia w kapłaństwie, służbo liturgiczna i chóry, harcerze, siostry zakonne, umiłowani bracia i siostry!

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła...". „Błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie pokolenia...". „Oto Matka twoja...". Te wielkie słowa, które dziś przywodzimy na pamięć, mają nas wprowadzić w to wielkie misterium Maryi w Kościele i w świecie, w ten niezwykły wymiar Niewiasty obleczonej w słońce, pomyślanej przez Boga przed wiekami. Ona bowiem staje między niebem i ziemią, między ludźmi i Bogiem w niezwykłym pośrednictwie łask; Ona — wybrana, a przez nas ukochana.

---

1 Tekst nieautoryzowany. Napisany w oparciu o nagranie magnetofonowe.

A dzisiaj tutaj oto, w centrum Wrocławia, wznosi się od tysięcznych tłumów modlitwa do Boga i uwielbienie dla Niej. Ma się tu dokonać koronacja i ona jest okazją do tego, byśmy umieli lepiej zrozumieć tajemnicę Jej obecności w Kościele, w świecie, w naszym narodzie, w naszych rodzinach, w naszych sercach. Jest to niezwykła obecność, Maryja bowiem ukazuje się nam jako niezwykle bogaty wzór, który poprzędza cały Kościół w wierze. Toruje ścieżkę swym odbytym już pielgrzymowaniem wiary. Wzór to do naśladowania! Zakłada on drogę od człowieka do Maryi, aby z naszej inicjatywy iść i czerpać z Niej siły, cnoty, postawy. Ale Ona umieszczona tak wspaniale w tej tajemnicy świata, Kościoła i nieba — jest jednocześnie siłą, która wychodzi naprzeciw. To i z Jej strony wydobywa się inicjatywa pójścia ku ludziom z pomocą, z radą, ze wsparciem, z pokrzepieniem.

Rozważmy tę drogę, jaką my, w naszej rzeczywistości, czasem obolałej, trudnej, odbyć ku Maryi, by tam zaczerpnąć do swojego życia wzór. Będzie to wzór wiary, nadziei i miłości. Maryja zawierzyła Bogu w sposób szczególny, a dokonało to się podczas zwiastowania, kiedy powiedziała wysłannikowi Boga: „Niech mi się stanie... Oto Ja służebnica Pańska". Niech mi się stanie wszystko to, co powiedział Anioł, a co było w tej chwili nie do pojęcia. Ponieważ jednak obietnicę dawał Bóg, trzeba Mu było całkowicie zawierzyć i taką wiarę Maryja wydobyła z siebie w całej pełni, kiedy stała pod Krzyżem i słyszała te słowa: „Oto syn Twój..." — spoglądając na Jana. Widziała te pokolenia, które Ją będą nazywać Błogosławioną. W tych pokoleniach, w tej wizji tam spod Krzyża, staliśmy także i my wszyscy tutaj zgromadzeni przed Jej obliczem, nazywanym Matką Bożą Zwycięską, Hetmańską, Rycerską. Taką zatroskaną w swoim obliczu, ale taką pełną zaufania, tej wiary, która jest złożona w Bogu, który zawieść nie może.

Rozważając wiarę Maryi, Błogosławionej, która uwierzyła temu, co zostało Jej powiedziane od Pana — przypominamy sobie naukę Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który nas uczył, jak zawierzyć Bogu przez Maryję i w Niej złożyć naszą wiarę w Boga jedynego, który jest wszechmocny. Przez Maryję złożyć siebie, aż do zagubienia siebie, aż do powiedzenia, że jestem Jej niewolnikiem, po to, aby uzyskać wewnętrzną wolność zagwarantowaną przemożną Jej siłą, aby znaleźć w Niej wolność Kościoła. Uczył nas zawierzenia Maryi zarówno w wymiarze społecznym, jak i w wymiarze osobistym. Wypowiadaliśmy bowiem i wypowiadamy za nim, że „zawierzamy Ci, Maryjo, wszystko, co jest nasze, co Polskę stanowi". I zabezpieczamy w Jej dłoniach te wartości, które są nam tak potrzebne, a które czasem tak są po ludzku rozchwiane. Tak, naśladowanie wiary, wiary Abrahamowej, wiary prorockiej, wiary Maryjnej — to jest to nasze pragnienie, które pozwoli nam mocno oprzeć się stopami o ziemię, żeby spojrzeć w niebo, które nam otwiera swoje dary. Patrzeć na wzór Maryi, w której jest nadzieja. Nadzieja jest oczekiwaniem dobra i polepszenia, szczególnie w sytuacjach trudnych, czasem nieznośnych, umę-

czonych. To jest nadzieja! I ona sprawdziła się tyle razy w naszych wymiarach historycznych, społecznych; sprawdziła się w różnych okresach: w okresach najazdu szwedzkiego zwanym potopem, w okresach zaborów, w okresie okupacji, stanu wojennego. Nigdy nie opuszczała nas nadzieja! I to nie tylko ta wyliczona po ludzku i zdana na jakieś ludzkie pomoce, ale przede wszystkim nadzieja złożona w głębokiej wierze w działanie Boga poprzez pośrednictwo Maryi. Ta nadzieja dodawała mocy wszystkim tym, którzy czuli się przygnębieni!

Przypominamy sobie w tych dniach pięćdziesiątą rocznię wybuchu drugiej wojny światowej. Przypominamy rozpoczęcie zła, które zaczęło niszczyć cały wysiłek i dorobek poprzednich lat. Jakieś obłędne uczucia nienawiści kazały zabijać ludzi, burzyć ich domy, niszczyć dzieła ich rąk. Wspominamy o tym nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce; a wspominamy przede wszystkim w modlitwie, w prośbie o pokój, w którym pokładamy naszą nadzieję lepszego jutra. Miałem możność uczestniczyć w nabożeństwach i modlitwach nad grobami pomordowanych, rozstrzelanych, w różnych miejscowościach Wielkopolski; że wspomnę tutaj Bydgoszcz z jej straszną pamięcią rozstrzelań, gdzie w okrutny sposób mordowani byli kapłani. Nie tylko zresztą kapłani, ale też setki ludzi świeckich — tylko za to, że byli nauczycielami, że byli lekarzami, że byli gorliwymi Polakami. W miasteczku jakim jest Kłecko pod Gnieznem także samoobrona miasta — bohaterska, pokazująca jak człowiek potrafi ukochać wolność — została opłacona również prawie trzystu rozstrzelanymi mieszkańcami tego miasteczka i okolic w sposób bezwzględny i brutalny za to, że chcieli bronić swojego miasta, swojego języka, swojego domu. To wszystko wspominamy i wiemy, że wtedy mimo wszystko, mimo katastrofy, mimo mordów, mimo niezwykłej przewagi najeźdźcy, była wtedy n a d z i e j a, że przyjdą lepsze dni. I one przyszły. I dziś po pięćdziesięciu latach, możemy modlić się o pokój, modlić się z wieloma ludźmi z całego świata, różnych narodów i różnych wyznań. I ta zniszczona w gruzy powalona Warszawa odbudowana dzisiaj staje się — jak mówili i mówimy — Stolicą pokoju. To jest siła nadziei!

Przed tygodniem koronowaliśmy obraz Matki Bożej Łysieckiej w Gliwicach. Matki Bożej Ormiańskiej, której droga podobna jest do tej Matki Bożej dziś koronowanej — Zwycięskiej. Ona, podobnie jak tu, również tam na Wschodzie, czczona jest przez Ormian, którzy przyszli do Polski i od wieków tutaj pozostają, wsiąkając w naszą glebę, w naszą rzeczywistość, i w nasz patriotyzm. Na koronację przybyli także przedstawiciele tego narodu, razem ze swoim Patriarchą mieszkającym w Bejrucie, aby dokonać koronacji. Gdy widziałem klęczącego przed obrazem Patriarchę Ormian katolickich i Episkopat, który włączył się w tę modlitwę klęczącą, pomyślałem, jakże ten naród jest umęczony, utrudzony przez podział w wierze. Bo nie ma jednego wyznania chociaż to wszyscy chrześcijanie, ale przecież niestety podzieleni, potem rozproszeni po wielu stronach świata, a w końcu dotknięci wielkimi

prześladowaniami, w których legły miliony pomordowanych Ormian. I tymi nieszczęściami, jak trzęsienie ziemi, po którym spieszyliśmy im także my, biedni, z dobrocią serca, aby pomóc naszymi ofiarami i transportami tam wysłanymi. I to wszystko, co ten naród dziś rozdziera, było w tej modlitwie Patriarchy. Ale była w niej też nadzieja, że Maryja — ta, która jest dana Kościołowi, którą biorą narody — staje się mocną nadzieją, kiedy gasną inne nadzieje.

Maryja jest wzorem miłości, bo Ona poznała miłość Boga: to, że On jest źródłem miłości, a więc dawania siebie bez reszty i bez wzajemności. Bóg tak ukochał świat, że Syna swego dał; Bóg tak ukochał ludzi, że wszedł w śmierć i wszedł w cierpienie! Że śmierć, która jest na świecie i cierpienie, które tu panuje, Bóg w swoim Synu wziął na siebie. Ale Bóg, który ciągle żyje, przezwycięża śmierć i przezwycięża cierpienie i to zwycięstwo przekazuje ludziom, którzy uwierzą Chrystusowi. Maryja pierwsza uwierzyła: „błogosławiona, że uwierzyła", bo w Niej dokonała się siła miłości, która jest silniejsza od śmierci. Ona patrzyła na zmartwychwstanie, ona doznała wniebowzięcia, a więc tej chwały, która uprawniła Ją do wzięcia niebieskich koron i stania się Królową nieba, ziemi, ludzi i Aniołów. I ta miłość, którą została Ona przeniknięta i którą dzisiaj rozlewa sobie wiadomymi sposobami — ta miłość jako dobro ma przenikać nas. Im bardziej kochamy Maryję, tym bardziej przechodzi to dobro od kochanej osoby, zaczyna się nam udzielać jako ten wspaniały przymiot, jako łaska płynąca ze źródła, jakim jest sam Bóg.

Maryja jest także pomocą, to znaczy, że Ona sama przejmuje inicjatywę i idzie ku nam. Tę drogę podjęła wtedy, kiedy udała się do świętej Elżbiety, aby jej służyć, aby pomagać, aby wysłuchiwać tego wszystkiego, co napełnione serce Elżbiety chciało powiedzieć i co Ona mogła wypowiedzieć przed swoją krewną. Jest to droga ku człowiekowi! Droga Maryi w wymiarze większym: to droga do krajów, do Kościołów, do parafii, do rodzin. Czyż tego nie przeżywamy? Tego cichego nawiedzenia obrazu jasnogórskiego naszych rodzin i tego, który trwa w Ojczyźnie, obecnie w diecezji chełmińskiej, od parafii do parafii — oczekiwanej z tęsknotą, oczekiwanej z otwartymi słowami, ale to Ona idzie, to Ona mówi o tej sile Chrystusa, która może dodać otuchy każdemu, kto czuje się przygnębiony. Ona, Maryja, towarzyszy tym, którzy wędrują: jak towarzyszyła wojsku, armii polskiej, hetmanom, tak towarzyszy wędrowcom, towarzyszy przesiedleńcom, idzie z nimi, dzieli ich losy i trudy. Ich zatroskanie stanie się Jej troską. Po to, żeby wspierać! Pomyślmy, patrząc na Jej twarz: była pod Wiedniem, była w różnych bitwach, była na wojnach — niosła pokój. Bo jest zwycięska! Czyż i dzisiaj nasze uczucia nie kierują się ku Niej z prośbą o to zwycięstwo dobra i pokoju? Czyż nie trzeba stoczyć boju z tym wszystkim, co jest złe? Co jest złe na zewnątrz i co jest złe wewnątrz, bo z wnętrza jakże często rodzą się złe czyny! Czyż nie musimy dzisiaj Ją prosić, właśnie w tym dniu Jej koronacji?

Najmilsi, nasza koronacja każe nam przenieść się do tej koronacji, która trwa w niebie. Jest to piąta tajemnica chwalebna, ukoronowanie Matki Najświętszej na Królową nieba i ziemi. Tam dokonało się to w majestacie samego Boga. Ale to — idąc po linii tego naśladowania Boga — ma się dokonać w nas, na miarę naszych możliwości, jako wyraz naszego serca, naszej wiary, naszej nadziei i naszej miłości. Chcemy Jej zawierzyć tak, jak zawierzał Sobieski, jak zawierzał hetman Jabłonowski. Bracia i siostry, jeśli macie teraz przy sobie różaniec, proszę, weźmy go do rąk i módlmy się do Niej dzisiaj, teraz! O to, aby dała siłę naszemu narodowi! Aby tak, jak wspomagała Sobieskiego, Jabłonowskiego i tylu innych, tak i dzisiaj wspomagała tych, którzy biorą w swoje ręce odpowiedzialność za Ojczyznę, za Rzeczpospolitą! Aby mieli siłę ducha, aby mieli ofiarność, by mieli światłość dla swojego umysłu! By nie rządziły nimi interesy osobiste, czy grupowe, ale by cały wysiłek skierowali na dobro wspólne, na dobro nas wszystkich, na dobro, o które tak zabiega Kościół, a które jest pragnieniem każdego człowieka. Módlmy się dzisiaj za naszą Ojczyznę, módlmy się dzisiaj do Matki Bożej Zwycięskiej o to, by dała siłę odradzającemu się narodowi! Rozważajmy tajemnicę koronacji niebieskiej, bo Ona, nasza Matka, nasza Królowa — jest Królową nieba!

Ojcze nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Zdrowaś Maryjo...
Zdrowaś Maryjo...

AKT ZAWIERZENIA LUDU BOŻEGO ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ „MATCE BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ"

Zwycięska Matko Chrystusa!

Kościół Dolnośląski staje dziś z radością przed Tobą, w dniu uroczystej koronacji Twojego Wizerunku, w którym przez wieki odbierałaś liczne dowody czci i miłości wiernych. Najpierw w Mariampolu, na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, a od czasu zakończenia II wojny światowej na Ziemi Piastów. Obecnie pragniemy szczególnym aktem synowskiego zawierzenia, oddać Tobie całą Archidiecezję Wrocławską. Spraw, aby pozostała dobrą córą Kościoła, i by dochowała wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Stolicy Apostolskiej i swoim Pasterzom.

Oddajemy Tobie Matko Zwycięska, naszych Biskupów, liczne zastępy Duchowieństwa Diecezjalnego i Zakonnego. Spraw niech zawsze

będą ofiarni i odważni w swojej św. służbie Panu Bogu i człowiekowi. Niech bronią słabych i uciśnionych, ucząc żyć w prawdzie i sprawiedliwości.

Oddajemy Ci, „Matko młodzieńczych serca", wielki nasz skarb: Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowe i Papieski Wydział Teologiczny: Profesorów, Wychowawców i Studentów. Strzeż i pomnażaj to święte dziedzictwo, jako własność swoją. Wspieraj ich dobre poczynania i dopomóż im godnie (święcie) realizować swoje powołanie.

Troskliwa Matko Najświętszej Rodziny, pod Twoją opiekę oddajemy wszystkie rodziny na Dolnym Śląsku, aby przez Ciebie odnowiły się w Bogu i żyły w łasce, odważnie realizując wzór Rodziny Nazaretańskiej. Dostępnymi nam środkami, będziemy umacniać w nich królowanie Twojego Syna. Bronić w rodzinach czci Imienia Bożego, obyczajów chrześcijańskich i drogich naszemu sercu tradycji ojczystych.

W szczególny sposób oddajemy Ci dziatwę i młodzież Archidiecezji. Daj nam tyle sił i mocy, byśmy ją wychowali dobrze w wierze ojców, w czystości obyczajów i prawości charakterów tak, abyś mogła być dumna ze swoich młodych wyznawców.

Matko Boża Zwycięska! Oddajemy Tobie także całą naszą Dolnośląską Ziemię. Spraw, by była ona rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna. Niech panuje na niej w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, najwyższe prawo Ewangelicznej Miłości. Niech to prawo miłości Twojego Syna sprawi, byśmy wszyscy byli wolni. Byśmy żyli w pokoju i pełnym poszanowaniu praw człowieka. Matko Kościoła! Oddajemy Ci nasze świątynie i domostwa. Kopalnie, huty i warsztaty pracy. Trud rolników, rzemieślników, twórców nauki i kultury. Weź w swoją szczególną opiekę ludzi chorych, nieszczęśliwych, starych i cierpiących. Wspieraj swoją mocą tych, którzy tracą nadzieję. Daj nam zwyciężać odważnie wszystkie przeciwności losu. Bądź z nami w każdy czas.

Matko Boża z Mariampola! Uważaj nas wszystkich za własność swoją. Masz pełne prawo rozporządzać nami i całą Archidiecezją naszą, według Twoich Maryjo pragnień i zamiarów dla dobra Kościoła świętego i ku większej chwale Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Amen.

PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ

Matko Boska Mariampolska,
Co od wieków nam hetmanisz,
I w potrzebie polskie wojska
Wiodłaś w bój, Zwycięska Pani;
W Swą opiekę weź i nas
W nowej walki trudny czas,
Daj zwyciężyć wroga dusz
I potęgę piekła skrusz!

Matko Boska zadumana
Nad Twych dzieci trudnym losem,
Wstaw za nami się u Pana,
Swym skutecznym Matki głosem!
A my Ciebie z głębi serc
Będziem wielbić, wiary strzec,
I na codzień życiem swym
Śpiewać Ci wdzięczności hymn.

Matko Boska, która scalasz
Dawne z nowym, wschód z zachodem,
Nas, tonących w nieszczęść falach
Uczyniłaś Swym narodem.
I choć w nas uderza grom,
Chronisz nas opieką Swą,
Daj klęczącym u Twych stóp
Wyjść zwycięsko z wszelkich prób!

Ks. Adam Ochał

TEOLOGICZNE PODSTAWY KORONACJI OBRAZU (FIGURY) MATKI BOŻEJ

Koronacja obrazu bądź figury Matki Bożej, to uroczysty akt liturgiczny o doniosłym znaczeniu dla Kościoła lokalnego. Przede wszystkim jest ona wyrazem czci składanej Maryi, a przez Maryję Bogu, nie zaś tylko przyozdobieniem wizerunku jako dzieła sztuki. Jeżeli zatem jest to akt religijny, to rodzi się pytanie, na jakich przesłankach teologicznych się on opiera i co wyraża.

Zanim jednak wnikniemy w tę tytułową kwestię rzućmy okiem na genezę i rozwój obrzędu koronacji w dziejach Kościoła.

1. Historia koronacji obrazu

Od najdawniejszych czasów korona (lub wieniec) była znakiem władzy, chwały i czci. W pogańskiej kulturze świata grecko-rzymskiego znany był zwyczaj wieńczenia monarchów (tym nakładano diademy ze złota), lecz także bohaterów — zwycięzców na polach bitew lub na olimpiadach. Nałożenie wieńca z zielonego wawrzynu, którego liście nawet po zwiędnięciu zachowują kolor i kształt, było nagrodą i gestem symbolizującym zwycięstwo, piękno i moc.

W tradycji biblijnej odkrywamy tę samą symbolikę korony. Wieńce ze złota zdobiły Arkę Przymierza (Wj 25, 11). Po oczyszczeniu świątyni w wyniku wojen machabejskich Juda przyozdobił ją, podobnie jak Mojżesz Arkę — złotymi wieńcami (1 Mch 4, 57).

Korona — złoty diadem na głowie — to znak szczególnie przez Boga poświęconej osoby króla lub arcykapłana (2 Sam 1, 10; 2 Krl 11, 12; Ps 89, 40; 132, 18; Wj 29, 6; 39, 30).

Była również korona symbolem szczęścia i radości (Ez 16, 12; Pnp 3, 11).

W czasach Jezusa pojęcie korony posiadało mocne zabarwienie polityczne. Nie dziwi fakt, że ci, którzy nie przyjęli Chrystusa, słysząc, że On nazywa siebie Królem „upletli koronę z cierni i włożyli Mu ją na głowę", aby Go wyszydzić.

Księgi Nowego Testamentu, zwłaszcza Listy apostolskie i Apokalipsa, ukazują koronę lub wieniec jako znak wiecznej nagrody, chwały i życia (2 Tym 4, 8; 1 P 5, 4; Ap 2, 10; 9, 7)[1].

Pierwsi chrześcijanie przejęli tę biblijną symbolikę korony. Męczenników, którzy dobrowolnie oddali życie za wiarę, określano mianem „coronati". Nad ich grobami — aczkolwiek początkowo nieśmiało, aby

---

[1] Por. hasło „Diadem" („Krone") w: Bibel-Lexikon. Red. H. Haag. Einsiedeln 1968 s. 330.

uniknąć posądzenia o idolatrię — umieszczano wieńce laurowe. Po edykcie mediolańskim coraz częściej pojawiają się mozaiki, obrazy przedstawiające świętych w koronach, krzyż zwieńczony koroną oraz obrazy Matki Bożej, której Trójca Święta nakłada koronę, lub aniołowie unoszą ją nad Jej głową[2].

Jednakże ani te świadectwa ikonografii, ani nawet fakt ukoronowania przez papieża Grzegorza III w 732 r. — w okresie, gdy na Wschodzie wrzały spory obrazobórcze — jednego z wizerunków Matki Bożej w Rzymie[3], nie dają podstaw do stwierdzenia, że w średniowieczu był znany zwyczaj koronacji obrazów. Z całą pewnością można powiedzieć, że jest on pochodzenia nowożytnego. Wiąże się on z osobą kaznodziei O. Hieronima Paolucci OFM Cap. († 1626), który miał zwyczaj kończyć misje ludowe koronacją najsłynniejszego w okolicy obrazu Matki Bożej koronami ufundowanymi przez miejscową ludność. Z jego też prawdopodobnie inicjatywy Klemens VIII uwieńczył koroną obraz w bazylice Santa Maria Maggiore w 1598 r., co było wyrazem aprobaty dla jego działalności i dało asumpt do tego typu przejawów kultu Maryi. Drugim tego rodzaju wydarzeniem historycznym była koronacja obrazu Santa Maria della Febbre w zakrystii bazyliki Piotrowej przez papieża Urbana VIII w 1631 r. Gdy pięć lat później Aleksander Sforza przekazał znaczną ilość złota na korony dla obrazów rzymskich słynących łaskami, kapituła tejże bazyliki zobowiązała się kontynuować jego testament i fundować koronację dwóch wizerunków rocznie. Zwyczaj koronacji rozszerzył się szybko poza Rzym. W XVIII w. wszędzie tam, gdzie lud ofiarował korony, a Stolica Apostolska wyraziła zgodę, można było dokonać uroczystej koronacji cudownego obrazu[4].

Pierwsza koronacja na terenie Polski odbyła się na Jasnej Górze w 1717 r.

W 1897 r. Kongregacja do św. obrzędów umieściła w dodatku do Pontyfikału ryt koronacyjny. Po Soborze Watykańskim II ryt ten został odnowiony i wydany dwukrotnie przez Kongregację Kultu Bożego w 1973 i 1981 r.[5]

2. Teologia koronacji obrazu

Jako akt religijny koronacja wizerunku Matki Bożej jest publicznym wyznaniem wiary i uwielbieniem Boga, do którego odnosi się wszelki kult. Sensu stricto koronacja jest wyrazem czci składanej Maryi jako Królowej.

---

2 Por. Lexikon der christlichen Ikonographie. Red. E. Kirschbaum. Freiburg 1971. T. II s. 663.

3 Por. M.(arian) B.(artynowski). Koronacja obrazów. W: Podręczna Encyklopedia Kościelna. T. 21—22. Warszawa 1910 s. 302—304; Por. także Z. Gloger. Encyklopedia staropolska. T. 3. Warszawa 1974 s. 87.

4 Por. Pontificalis Romani expositio. Paris 1962 s. 574 (przypis).

5 AAS LXV: 1973 s. 276—282.

Prawda o godności królewskiej Maryi jest prawie tak dawna, jak sam Kościół. Była ona wyzwana w wierze ludu, wyrażana w liturgii (tytuły: Pani, Królowa) i ikonografii. Uroczystym potwierdzeniem tego powszechnego przekonania było ogłoszenie przez Piusa XII encykliki „Ad coeli Reginam"[6] i ustanowienie święta Najświętszej Maryi Panny Królowej w 1954 r.

Królewskość Maryi — jak uczy papież w tejże encyklice — jest udziałem w godności i władzy królewskiej Chrystusa:

„Bez wątpienia — pisze Ojciec św. — sam Jezus Chrystus Bóg i Człowiek jest Królem; wszelako Maryja również uczestniczy w Jego królewskiej godności, chociaż w ograniczony i analogiczny sposób, gdyż jest Matką Chrystusa Boga, Towarzyszką (Socia) w dziele Boskiego odkupienia, w Jego walce z wrogami i w Jego odniesionym nad wszystkim zwycięstwie. W istocie przez tę łączność z Chrystusem Królem osiągnęła tak wielką i wzniosłą chwałę, którą przewyższa doskonałość wszelkich stworzeń; z tej łączności z Chrystusem wypływa królewska Jej zdolność (władza = facultas), która sprawia, że może rozdawać skarby królestwa Boskiego Zbawiciela"[7].

Podstawą królewskiej godności Maryi jest Jej Boże macierzyństwo. Maryja poczęła i zrodziła Słowo Boże, Jezusa Chrystusa, którego już Anioł ukazał Jej jako Króla mówiąc, że „Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida, że będzie wielki, a Jego panowaniu nie będzie końca" (Łk 1, 32—33).

Tajemnicę Bożego macierzyństwa łączy papież z tajemnicą odkupienia, w którym Maryja uczestniczyła czynnie ofiarując Ojcu swego Syna. Ta prawda jest nowym tytułem do uznania Maryi Królowej:

„Jak Chrystus, nowy Adam, winien zwać się Królem nie tylko dlatego, że jest Synem Bożym, ale też dlatego, że jest nowym Odkupicielem, tak również w znaczeniu analogicznym. Najświętsza Panna jest Królową nie tylko dlatego, że jest Matką Boga, lecz także dlatego, że jako Nowa Ewa zjednoczona była z Nowym Adamem (...) w dziele Boskiego Zbawiciela"[8].

Nowym zaakcentowaniem królewskości Maryi było ogłoszenie Jej przez papieża Pawła VI na zakończenie Soboru Watykańskiego II Matką Kościoła, przez co została potwierdzona nauka Soboru o roli Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, a w czasach bardziej nam współczesnych odkrył ją na nowo światu Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater". W tej encyklice idąc za nauką Vaticanum II papież mocno podkreśla obecność Maryi „w pośrodku pielgrzymującego Ko-

---

6 AAS XLVI: 1954 s. 625—638. Tekst polski: „Ateneum kapłańskie" 60:1960 s. 323—333.

7 Ad coeli Reginam III.

8 Tamże; Por. także A. Krupa OFM. Nauka Kościoła o godności i władzy królewskiej Najświętszej Maryi Panny. „Ateneum kapłańskie" 60:1960 s. 345—363; B. Przybylski OP. Królewskość Matki Bożej. Tamże s. 364—375.

ścioła". Obecność ta polega na tym, że Maryja Wniebowzięta pozostaje wciąż wierną Służebnicą Chrystusa i w chwale nieba służy nadal Chrystusowi oraz Jego Kościołowi. Ponieważ służyć Chrystusowi oznacza królować, Maryja — Służebnica Pańska a zarazem „wzniosła Córa Syjonu (KK 55) jest „Królową wszystkiego" (KK 59, RM 41).

Maryja — Matka Kościoła i Królowa jest jednocześnie wzorem, do jakiego ma się on upodobnić i jego obrazem. Nauka ta — również rozwijana przez Jana Pawła II w „Redemptoris Mater" — opiera się na wizji apokaliptycznej Niewiasty obleczonej w słońce w koronie z gwiazd dwunastu (Ap 12, 1). Współczesna egzegeza interpretuje ten znak w sensie eklezjalno-mariologicznym, tzn. widzi w owej Niewieście nie tylko samą Maryję, lecz Kościół i Maryję. Ów „wielki znak na niebie", to Niewiasta — Kościół, spadkobierczyni Izraela ukazywanego przez proroków w obrazie niewiernej niewiasty (Ez 16, 8—14; Oz 2). Ów znak posiada jednak znamiona Maryi jako prototypu Kościoła. W słowie „Niewiasto", jakiego Jezus użył zwracając się do Maryi w Kanie i na Kalwarii, a więc na początku i przy spełnieniu swej misji, egzegeci widzą objawienie prawdy, że Maryja jest Tą, przez którą wypełnia się zapowiedziane w Protoewangelii zwycięstwo nad „wężem starodawnym". To zwycięstwo będzie odnosił również Kościół, ponieważ wpatruje się w swój pierwowzór — Maryję i pozostaje pod Jej opieką[9].

Podobnie, jak niebieskie Jerazulem w Apokalipsie objawia wieczną i ostateczną chwałę królestwa założonego przez Chrystusa, tak zwycięski znak Niewiasty wieńczy ziemską służbę Maryi wieczną chwałą. Słońce, księżyc, korona z gwiazd, to atrybuty tej chwały; chwały, godności i władzy królewskiej. Jest zatem ów znak Niewiasty z Apokalipsy znakiem Kościoła w jego wiecznym spełnieniu, w jego wiecznej, królewskiej chwale. Kościół zatem na ziemi oddając cześć Maryi Królowej sam zmierza do osiągnięcia tej chwały, jakiej obraz widzi w swoim Pierwowzorze i w swojej Matce.

Te przywileje Maryi podnosi modlitwa zanoszona przez biskupa w czasie poświęcenia koron przed tron Chrystusa Króla. Jest ona skierowana do Chrystusa, gdyż z Jego Misterium Paschalnego wypływają owe przywileje Maryi. Modlitwa ta wyraża prośbę, by Kościół mógł naśladować Maryję w Jej służbie Chrystusowi, a przez to, by chwała Maryi mogła stać się jego udziałem. Oto pełny tekst modlitwy koronacyjnej:

> „Błogosławiony jesteś, Panie Boże nieba i ziemi. Ty w swoim miłosierdziu i sprawiedliwości poniżasz pysznych, a wywyższasz pokornych; najwspanialszy przykład tego wywyższenia dałeś nam w Słowie Wcielonym i Jego dziewiczej Matce. Twój Syn, który dobrowolnie uniżył samego siebie aż do śmierci krzyżowej, jaśnieje wieczną chwałą i siedzi po Twojej prawicy, jako Król nad królami i Pan

---

[9] Por. H. Muszyński. Znak Niewiasty według Apokalipsy. W: U boku Syna. Studia z mariologii biblijnej. Red. J. Szlaga. Lublin 1984 s. 115—127.

nad panami. Także i Dziewica, która sama się nazwała Twoją służebnicą, została wybrana na Rodzicielkę Odkupiciela i na prawdziwą Matkę wszystkich ludzi. Teraz wywyższona ponad chóry anielskie króluje w chwale z Synem i wstawia się za wszystkimi ludźmi jako Pośredniczka łask i Królowa miłosierdzia.

Boże, wejrzyj łaskawie na tych, którzy wieńcząc koroną wizerunek Chrystusa i Jego Matki (lub: wizerunek Matki Twojego Syna) wyznają, że Twój Syn jest Królem wszechświata i wzywają opieki Najświętszej Dziewicy jako Królowej. Niech idą śladami Jezusa i Maryi, niech służą Tobie i wypełniając przykazanie miłości, niech sobie wzajemnie spieszą z pomocą. Niech się wyrzekają samych siebie i nie szczędząc swoich sił starają się o zbawienie braci. Niech przez pokorne życie na ziemi zasłużą na wywyższenie w niebie, gdzie Ty wieńczysz koroną chwały tych, którzy Tobie wiernie służą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen." [10]

3. Wnioski teologiczno-duszpasterskie

W związku z ukazanymi wcześniej prawdami dogmatycznymi nasuwają się odnośnie do samej uroczystości koronacji następujące wnioski o charakterze teologicznym i duszpasterskim:

1° Poprzez uwieńczenie obrazu koronami Kościół uroczyście wyznaje wiarę w królewską godność Maryi, oddaje Jej cześć, a przez Nią uwielbia całą Trójcę Świętą za najwspanialsze dzieło, jakie w Maryi Bóg objawił światu. Koronacja jest szczególnym wyrazem hołdu składanego Chrystusowi Królowi. Jeżeli obraz przedstawia Maryję z Dzieciątkiem, rytuał wyraźnie zaznacza, że wieńczy się koronami obie postaci i nakłada się koronę najpierw na wizerunek Syna, a potem Matki [11]. Sama korona, jako symbol królewskiej władzy i godności jest wielce wymownym znakiem wiary. Nie tylko wyraża ona gotowość serc do oddania wszystkiego, co najdroższe (jest wykonana z cennego kruszcu, najczęściej ze złota), lecz także gotowość uznania całkowitej suwerenności Boga nad życiem ludzkim i poddania się pod Jego władztwo.

2° Koronacja, jak każda czynność liturgiczna, przyczynia się do uświęcenia całego Kościoła. Jednakże w sposób szczególny jest ona wielką katechezą dla Kościoła lokalnego. W sensie szerokim katechezą dlatego, że wzywa Kościół, by się przejrzał w swoim obrazie, jakim jest dlań Maryja i wzywa do naśladowania Jej w zawierzeniu Bogu, w kroczeniu za Chrystusem, w trwaniu pod krzyżem, w trwaniu na modlitwie, w przyzywaniu Ducha Świętego, w służbie. W sensie ścisłym owa katecheza, to wzmożony wysiłek duszpasterski zmierzający do ożywienia

---

10 Ordo coronationis imaginem Beatae Mariae Virginis. „Notitiae" 174:1981 s.246—324. Przytaczany tekst modlitwy s. 251—252.

11 Por. Tamże nr 2 s. 251.

religijnego wiernych. Na ogół przygotowania do koronacji trwają kilka lat i obejmują jeśli nie cały kraj, to daną prowincję kościelną. Biskupi redagują specjalne listy pasterskie, w homiliach nawiązuje się do nadchodzącej uroczystości, w ramach nabożeństw majowych czy październikowych rozważana jest tajemnica Maryi w życiu Jezusa i Kościoła oraz wynikające z niej aktualne w danym czasie i miejscu implikacje w chrześcijańskiej moralności. Sanktuarium staje się jeszcze przed koronacją celem pielgrzymek, a jeżeli było nim wcześniej, przybierają one na sile. Uroczystość ta winna się stać okazją duchowego odrodzenia i religijnego przebudzenia wiernych owocującego przez następne pokolenia. Wspomniana wcześniej koronacja Obrazu Jasnogórskiego w 1717 r. była doniosłym wydarzeniem na polu religijnym i narodowym: zgromadziła ogromne jak na owe czasy rzesze pielgrzymów (ok. 200 tys.), stała się okazją do licznych konwersji, odnowienia życia sakramentalnego; przyczyniła się też do konsolidacji narodu w trudnych czasach wojny domowej i ingerencji zewnętrznej[12].

3° Ważnym momentem jest również fakt, że przez koronację Kościół okazuje cześć samym obrazom jako znakom kultu. W napisanym z okazji 1200 rocznicy Soboru Nicejskiego II (787), który po burzy ikonoklazmu wypowiedział się ostatecznie za tworzeniem i kultem świętych obrazów, Liście apostolskim „Duodecimum saeculum" Jan Paweł II przypomina, że:

„Cześć oddawana świętym obrazom odnosi się do pierwowzorów i jest wyrazem szacunku dla tradycji niepisanej w księgach. (...) Gdy patrzymy na obraz ukazujący ciało, które Syn Boży zechciał przyjąć dla naszego zbawienia, jego widzialne oblicze przyciąga nas i prowadzi naszą duszę ku niewidzialnemu majestatowi Boga"[13].

Papież przypomina też soborowe rozróżnienie między prawdziwą adoracją, jaka należy się Bogu, a „oddawaniem czci", które dotyczy obrazów. Ta cześć nie jest nigdy kultem samego wizerunku, lecz prowadzi do tego, kogo on przedstawia. Odczucie tej prawdy jest wielkie w Kościele wschodnim, który uznał oddawanie czci ikonom za integralną część liturgii.

Koronacja odkrywa rolę świętych wizerunków i autentycznej sztuki chrześcijańskiej w Kościele. M. in. dzięki nim chrześcijanin uświadamia sobie prawdę, że Bóg jest obecny w swoim ludzie i działa w nim przez świętych. Szczególnie wyraźnie jawi się ta tajemnica w obrazach Matki Bożej, bo one przemawiają językiem wcielenia; one przypominają, że „Bóg zamieszkał w materii i poprzez materię dokonał naszego zbawienia" (św. Jan Damasceński).

W świecie współczesnym panuje istny zalew reklam, filmów, fotografii i człowiek pozostaje pod przemożnym ich wpływem. Obraz stał

---

12 Duodecimum saeculum 2. „L'Osservatore Romano" 1988 nr 2 s. 22.
13 Duodecimum saeculum 11. Tamże s. 23.

się narzędziem uzależnienia człowieka przez daną ideologię, on kształtuje jego światopogląd, moralność i jest nierzadko środkiem głębokiej degradacji życia. W takiej sytuacji Kościół wznosi jako swe sztandary dzieła sakralnej sztuki, które tchną duchowym pięknem i są zachętą do jego osiągnięcia. Kościół chce, i ma to jako zadanie, skierowywać oczy wiernych na prawdziwe wzory. Koronacja obrazu dowodzi, iż ma on świadomość tej roli obrazów w pełnieniu swej misji. Jest ona także wyrazem afirmacji dla religijnej sztuki, dla tego zwłaszcza, co w niej jest święte, piękne i prowadzi do zbawienia.

4° W naszej polskiej sytuacji cudowne obrazy bądź statuy szczególnie solidarnie dzieliły tułaczy los z narodem idąc wraz z nim do niewoli czy święcąc tryumfy zwycięstw. W związku z tym otrzymały one specjalne imiona, często ściśle związane z dziejami miejscowej ludności (Matka Boża Łaskawa, Królowa Rodzin, Matka Pocieszenia). Na Ziemiach Odzyskanych sytuacja jest szczególna: wiele obrazów przywędrowało wraz z repatriantami z kresów wschodnich, inne jakby czekały na nich w miejscowych sanktuariach. W dobie obecnej koronacja zarówno jednych, jak i drugich obrazów to wielka katecheza o Kościele i narodzie. Uwieńczenie złotą koroną obrazu, przed którym modliły się pokolenia, jest świadectwem wierności tradycji ojców, świadomości tożsamości narodowej mimo zmian granic ojczyzny, a stąd może być wykorzystane w duszpasterstwie jako lekcja chrześcijańskiego patriotyzmu. W drugim wypadku — gdy koronacja dotyczy wizerunku, który pozostał i jest otaczany czcią przez ludność innego narodu — jest ona zwiastowaniem prawdy, że Kościół to wspólnota ponadpaństwowa, i że jako rodzina rodzin wznosi się ponad wszelkie granice i podziały.

Ks. Stanisław Pawlaczek

MATKA BOSKA ZWYCIĘSKA NA PIASKU WE WROCŁAWIU

Kasztelan krakowski, wojewoda ruski, hetman wielki koronny, Stanisław Jan Jabłonowski (1634—1702), wybitny wódz, który zasłynął w walce z Moskwą (1655) i ze Szwedami oraz jako uczestnik kampanii chocimskiej (1673) i odsieczy wiedeńskiej, a na codzień zmagał się w walkach z Kozakami na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, znany był zarówno ze swojego męstwa jak i pobożności: „żadnego dnia nie opuścił, a osobliwie przed batalią, żeby Mszy św. słuchać nie miał, koronkę do Matki Bożej codziennie mawiał: przed expedycyami wojennemi, obrazy cudowne nawiedzał, szczęścia swego dalszego z Jej ręku patrząc". On to w czasie jednej potyczki z oddziałem tatarskim musiał szukać ratunku w ucieczce, przeprawiając się na swym rumaku na drugą stronę Dniestru, w dramatycznym momencie wezwał pomocy Jezusa i Maryi. Po tym akcie strzelistym koń wyskoczył bezpiecznie na brzeg i został uratowany. Wdzięczny za ratunek, Jabłonowski poświęcił Matce Bożej swój zamek obronny nad Dniestrem (zwany dotychczas Czartopo-

lem) oraz przylegającą do niego osadę i nazwał ją Mariampolem, zaś miejscowość Czesybiesy po drugiej stronie Dniestru ku czci Zbawiciela nazwał Jezupolem.

Otóż ten pobożny hetman w czasie pochodów wojennych stale miał przy sobie obraz Matki Bożej. Woził ze sobą obraz z Mariampola i miał go w wojennych obozach. Obraz umieszczony czasowo w kaplicy zamkowej w Mariampolu, podczas wojennych wypraw zdobił kaplicę obozową, a gdy sława jego nieustannie rosła, został umieszczony w głównym ołtarzu kościoła parafialnego Trójcy Przenajświętszej w Mariampolu. Tutaj zaczął odbierać cześć nie tylko od rycerzy, lecz również od całej okolicznej ludności. Obraz, który był obroną obozów wojennych pod Budziakiem, na Bukowinie, pod Żurawnem i Wiedniem, z biegiem lat jest czczony jako Uzdrowienie chorych, Wspomożenie Wiernych, Ucieczka grzesznych i Pocieszycielka strapionych. Osiemnastowieczne kroniki zapisały o nim: „leczy najniebezpieczniejsze choroby, ratuje tonących". Liczne łaski i cuda doświadczane przez wiernych sprawiły, że zajęła się nimi specjalna Komisja powołana w 1737 roku. Kroniki mariampolskie zawierają opisy cudownych uzdrowień i innych nadzwyczajnych znaków (np. światłość nocą), wskazujących na Boże działanie poprzez ten święty znak obrazu Matki Bożej.

Dosyć wcześnie obraz został ozdobiony srebrną sukienką. Zachował się opis obrazu i sukienki z 1736 roku. Z opisu można wnioskować, że sukienka w głównych zarysach przetrwała do lipca 1985 roku, kiedy to bezbożna ręka złodzieja sięgnęła po obraz, by go obedrzeć z zabytkowej szaty. Przez trzy wieki swojej obecności w Mariampolu obraz był oddarowywany najróżniejszymi wotami. Niestety burze dziejowe przelewające się przez ziemię podolską nie omijały również Mariampola. Szczególnie wielkiego spustoszenia dokonała ostatnia zawierucha wojenna. Wybudowana tuż przed wojną nowa świątynia parafialna została doszczętnie zniszczona, a proboszcz Mariampola i zarazem wybitny działacz katolickospołeczny, ks. Marcin Bosak zginął śmiercią męczeńską z rąk pobratymców. Podobny los spotkał wielu innych parafian. Z tej stosunkowo niewielkiej parafii około 150—200 osób oddało swoje życie za Ojczyznę na różnych frontach i w różnych tragicznych okolicznościach.

Opuszczając po wojnie swoje rodzinne strony mieszkańcy Mariampola zabrali ze sobą swój najdroższy skarb — cudowny obraz Matki Bożej. Nie obyło się przy tym również bez dramatycznych sytuacji. Bezpośrednio po wojnie przez parę lat obraz znajdował się na Opolszczyźnie. Od początku lat pięćdziesiątych został przewieziony do Wrocławia i umieszczony w kaplicy Sióstr Nazaretanek przy ul. Św. Marcina, a od 1965 roku zajął miejsce w świeżo odbudowanej ze zniszczeń wojennych wspaniałej gotyckiej świątyni NMP na Piasku.

Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej (bo tak był zwany od czasu zwycięstwa pod Wiedniem, wcześniej był nazywany po prostu Matką Boską

Rycerską lub też Matką Boską Hetmańską) nieprzerwanie cieszy się szczególną czcią wiernych. Nie przeszkodziła w tym nawet wojna i powojenne przemieszczenia oraz rozproszenia ludności. Dawni mieszkańcy Mariampola i okolic pielgrzymowali rokrocznie na odpusty do Matki Boskiej Zwycięskiej i czynią to do dzisiaj, tyle tylko, że przyłączają się do nich coraz to nowi pątnicy i nowe już pokolenia dzieci oraz wnuków dawnych Mariampolan. Obraz jest coraz bardziej znany Wrocławianom oraz turystom odwiedzającym to miasto. Matka Boska Zwycięska przyciąga do siebie coraz więcej ludzkich serc, które nie chcą poddać się psychozie klęski, lecz u Niej szukają pomocy do swoich codziennych zwycięstw — wewnętrznych i zewnętrznych.

Tytuł Matki Boskiej Zwycięskiej rozpowszechnił się w Kościele szczególnie po zwycięstwie floty chrześcijańskiej nad Turkami w bitwie pod Lepanto 7 października 1571 roku, które to zwycięstwo zostało wybłagane modlitwą różańcową całego Kościoła. Wyrazem wdzięczności było ustanowienie specjalnego święta Matki Boskiej Różańcowej, obchodzonego do dzisiaj 7 października lub w pierwszą niedzielę tego miesiąca. Przeszło sto lat później ustanowiono podobne święto Imienia Maryi (12 września) jako wyraz wdzięczności za uratowanie chrześcijaństwa w zwycięstwie pod Wiedniem, do którego to zwycięstwa w znacznym stopniu przyczynili się polscy rycerze pod wodzą hetmana Jabłonowskiego, czerpiący siłę do walki na modlitwie przed swoim obrazem. Nawiązaniem do rycerskich tradycji praojców była Msza św. odprawiana przez ks. Marcina Bosaka przed wystawionym na rynku Mariampolskim cudownym obrazem M.B. Zwycięskiej w uroczystość Wniebowzięcia NMP, dnia 15 sierpnia 1927 roku, w której wzięło udział Wojsko Polskie, odbywające wówczas w tych okolicach swoje manewry. (Warto w tym miejscu przypomnieć, że dzień 15 sierpnia w tamtych czasach był obchodzony jako święto polskiej armii).

Spoglądając oczyma wiary na te wydarzenia historyczne, nie można wszakże przeoczyć głębokiego sensu teologicznego tytułu Matki Boskiej Zwycięskiej, sięgającego swymi korzeniami aż do Protoewangelii, do pierwszych stronic Pisma św., zapowiadających po upadku grzechowym zwycięstwo tajemniczej Niewiasty i Jej Potomstwa („Ono zmiażdży ci głowę"). Cudowny obraz w Mariampolu był zasłaniany obrazem Matki Bożej depczącej szatana. Właśnie to pierwsze i najważniejsze zwycięstwo, zwycięstwo Zbawiciela nad złym duchem, stanowi podłoże wszelkich doświadczeń zwyciężania Maryi w życiu chrześcijanina i w życiu Kościoła. W modlitwie liturgicznej prosimy Matkę Bożą, abyśmy z Jej pomocą, „walcząc za życia, w chwili śmierci zdołali odnieść zwycięstwo nad złośliwym wrogiem", gdyż ono zadecyduje o całej wieczności.

„Zwycięstwo gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję" — powiedział przed swoją śmiercią w 1948 roku ówczesny Prymas Polski, kardynał August Hlond. Był to jakby duchowy testament dla jego następcy, Prymasa Tysiąclecia, który wierny temu wskazaniu przed ponad 30 lat

kierował Kościołem w Polsce, a w chwili śmierci mógł powiedzieć: „Wszystko postawiłem na Maryję", gdyż Ona „wszystko może, co jest zgodne z wolą Jej Syna i zawsze zwycięża".

W dniach 31 VIII — 2 IX 1965 roku obchodzono we Wrocławiu uroczystości 20-lecia polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Równocześnie odbywała się 89 sesja plenarna Episkopatu Polski. Była to zarazem inauguracja obchodów milenijnych w Polsce, tzw. Wrocławska Wigilia Tysiąclecia. Na zakończenie uroczystości 2 września odbyło się w kościele NMP na Piasku nabożeństwo maryjne, w czasie którego arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek, jako pierwszy z polskich biskupów, dokonał aktu oddania Matce Najświętszej Archidiecezji Wrocławskiej w macierzyńską niewolę miłości za wolność Kościoła. Uroczystość odbyła się przed przyniesionym wówczas do kościoła cudownym obrazem Matki Boskiej Zwycięskiej z Mariampola. Ks. arcybp Kominek powiedział wówczas m.in.: „Korzystamy z tej pamiętnej godziny, by przy udziale Prymasa Polski i Episkopatu w tej odbudowanej świątyni na Piasku zaintronizować wielce szacowny Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej z Mariampola — okryty sławą wielkich ludzi naszej historii. Są wśród nas zacni jego czciciele, którzy ze wzruszeniem wspominają okoliczności sprzed dwudziestu lat, w jakich składali ten hetmański Obraz na tutejszej Ziemi. Jakże oni, ci dawni kresowi ludzie, pełni synowskiego przywiązania do Maryi, lękali się, czy na nowej Ziemi Matka Boska zachowa swoją opiekę nad nimi. Chyba nie przypuszczali wtedy, że w historycznej godzinie naszej jubileuszowej wdzięczności i modlitwy właśnie przy tym Wizerunku nastąpi uroczyste oddanie Matce Najświętszej i Matce naszej na własność — Ziemi dolnośląskiej i jej mieszkańców w Jej macierzyńską niewolę miłości".

Po pełnym wzruszenia akcie oddania nastąpiła jeszcze jedna chwila szczególnej wagi. Do ustawionego w środku prezbiterium specjalnego ołtarza podeszło czterech biskupów, wzięli na swoje ramiona obraz Zwycięskiej Pani z Mariampola i przy śpiewie przepięknej pieśni Surzyńskiego „Pokłon Przeczystej Dziewicy" przenieśli obraz do bocznej nawy kościoła, gdzie w odrestaurowanym ołtarzu barokowym znalazł swą stałą siedzibę. Jednym z czterech biskupów, którzy intronizowali obraz, był ówczesny metropolita krakowski arcybp Karol Wojtyła, trzej pozostali — to bp Józef Kurpas z Katowic, oraz nieżyjący już bp Stefan Bareła z Częstochowy i bp Edward Muszyński z Kielc.

Od tamtych pamiętnych wydarzeń mija już 23 lata. Archidiecezja Wrocławska przygotowuje się do uroczystego jubileuszu 1000-lecia swego istnienia. Przedtem jednak będziemy przeżywali uroczystość Koronacji Obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej na Piasku we Wrocławiu. Na prośbę Metropolity Wrocławskiego, Ks. Kard. Henryka Gulbinowicza oraz duchowieństwa i wiernych, o koronację tego cudownego wizerunku, Św. Kongregacja do Spraw Kultu Bożego pismem z dnia 30 marca br. przekazała radosną wiadomość, że Ojciec św. wyraził zgodę na ukorono-

wanie obrazu Matki Boskiej Zwycięskiej na Piasku w imieniu i autorytetem Najwyższego Pasterza Kościoła. Uroczystość tę będziemy przeżywali 10 września 1989 roku.

V. ZARZĄDZENIA I KOMUNIKATY KURII

16

ODZNACZENIA

Odznaczony przywilejem RM

Ks. Józef Jurkowski, Kanada.

17

NOMINACJE

Ks. dr Franciszek Filipek, proboszcz parafii p.w. św. Mikołaja we Wrocławiu — profesorem PWT we Wrocławiu; ks. Herman Lutz, diec. Augsburg (RFN) — kan. hon. Kap. Archikatedralnej; ks. Jan Maciołek, proboszcz parafii w Domaszkowie — wicedziekanem dekanatu Międzylesie; ks. Jan Mycek, proboszcz parafii w Porajowie — dziekanem dekanatu Zgorzelec; ks. Zdzisław Olszewski, proboszcz parafii w Piechowicach — wicedziekanem dekanatu Jelenia Góra Zachód; ks. Tadeusz Reroń, po studiach w KUL — duszpasterzem akademickim CODA we Wrocławiu.

18

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Mianowani proboszczani

Ks. Józef Adamowicz, wikariusz parafii p.w. Trójcy Świętej w Legnicy — proboszczem parafii p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy Piekarach; ks. Jerzy Kos, wikariusz parafii p.w. św. Mikołaja we Wrocławiu — proboszczem parafii w Budzowie; ks. Andrzej Koziczuk, wikariusz parafii p.w. św. Elżbiety we Wrocławiu — proboszczem parafii w Szymonkowie; ks. Czesław Misiewicz, wikariusz parafii p.w. św. Bonifacego w Zgorzelcu — proboszczem parafii w Trzebieniu; ks. Czesław Paruch, wikariusz parafii w Złotoryi — proboszczem parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Bogatyni; ks. Tadeusz Rogacki, wikariusz parafii p.w. św. Maurycego we Wrocławiu proboszczem parafii w Czeszo-

wie; ks. Józef Sabaś, proboszcz parafii p.w. Marii Magdaleny w Bogatyni — proboszczem parafii p.w. Bonifacego w Zgorzelcu; ks. Zdzisław Seremak, po urlopie zdrowotnym — proboszczem parafii p.w. św. Mikołaja we Wrocławiu.

Przeniesieni wikariusze

Ks. Eugeniusz Bartnik z parafii p.w. Marcina w Jeleniej Górze Sobieszowie do parafii w Koskowicach; ks. Andrzej Białek z parafii w Lutyni do parafii p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Legnicy Piekarach; ks. Grzegorz Dąbek z parafii w Lądku Zdroju do parafii w Lutyni; ks. Marian Gorący TS z parafii p.w. Narodzenia NMP w Lubinie do parafii p.w. św. Jana Bosko tamże; ks. Andrzej Grocki z parafii w Koskowicach do parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Bolesławcu Śl.; ks. Bartłomiej Szewczyk z parafii w Lubiążu do parafii p.w. św. Stanisława BM w Świdnicy Śl.; ks. Zdzisław Wojtowicz z parafii p.w. Wniebowstąpienia NMP w Bolesławcu Śl. do parafii w Lądku Zdroju; ks. Krzysztof Ziobrowski z parafii p.w. św. Stanisława BM w Świdnicy Śl. do parafii w Lubiążu.

Mianowani wikariuszami

O. Krzysztof Kukułka OFMConv. — wikariuszem parafii p.w. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu; o. Sylwester Ozimek OFM — wikariuszem parafii p.w. św. Franciszka w Dusznikach Zdroju; o. Zdzisław Sendecki OFMConv. — wikariuszem parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Legnicy.

Odwołani przez władze zakonne

O. Kazimierz Sebastyanka OFMConv., wikariusz parafii p.w. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu; o. Stanisław Sikora OFMConv., wikariusz parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Legnicy; o. Adam Szymański OFM, wikariusz parafii p.w. św. Franciszka w Dusznikach Zdroju.

Zwolnienie na pracę duszpasterską poza granicami diecezji

Ks. Brunon Borowski, proboszcz parafii w Czeszowie — praca duszpasterska w Austrii; ks. Bogdan Markocki, wikariusz parafii p.w. św. Elżbiety we Wrocławiu — praca duszpasterska w Argentynie; ks. Jerzy Rząsowski, wikariusz parafii p.w. MB Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu — praca duszpasterska w USA; ks. Krzysztof Stabrawa, proboszcz parafii w Trzebieniu — praca duszpasterska w Kanadzie.

Urlop zdrowotny

Ks. Jan Łazaryszczak, proboszcz parafii w Budzowie.

Ekskardynacja

Ks. Andrzej Głąba — ekskardynowany do diecezji Toronto, Kanada.

Ks. Grzegorz Kowalczyk

CZY W POLSCE OBOWIĄZUJE ZAWARCIE MAŁŻEŃSTWA CYWILNEGO [1]

Po uchwaleniu w dniu 17 maja 1989 roku Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w środkach masowego przekazu, nie wyłączając telewizji, znalazły się wypowiedzi niektórych ludzi o tym, że już, to znaczy od 23 maja 1989 roku, nie obowiązuje w Polsce zawieranie kontraktu cywilnego przez te osoby, które pragną założyć rodzinę. Nikogo nie może dziwić, że tego rodzaju wypowiedzi mają swój praktyczny wydźwięk w kancelariach parafialnych i kuriach biskupich. Od czasu do czasu zgłaszają się tam młodzi lub starzy narzeczeni i domagają się od duszpasterzy ślubu kościelnego przed lub w ogóle bez kontraktu cywilnego. Oczywiście powołują się wtedy na ogłoszoną w maju ustawę i na wypowiedzi w środkach masowego przekazu. Co więcej — podobnego zdania są nawet niektórzy duchowni.

A jak wygląda rzeczywistość prawna?

W artykule 74 istniejącej od 17 maja 1989 roku ustawy prawodawca postanowił: „W ustawie z dnia 29 września 1986 r. — Prawo w aktach stanu cywilnego (Dz. U. Nr 36, poz. 180 i z 1988 r. Nr 19, poz. 132) art. 63 i rozdział 10 skreśla się". I nic więcej!

Gdy zajrzymy do wskazanych aktów prawnych, dowiemy się, że:

1. „Udzielanie ślubu religijnego może nastąpić po uprzednim zawarciu małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego i przedstawieniu duchownemu odpisu skróconego aktu małżeństwa" (Art. 63).

2. „Duchowny, który udziela ślubu religijnego mimo nieprzedstawienia mu dowodu zawarcia małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 50.000 złotych (Art. 84, 1).

3. Nie podlega karze duchowny, który w razie ciężkiej choroby lub niebezpieczeństwa bezpośrednio zagrażającego życiu z jednej ze stron udzielił ślubu religijnego mimo nieprzedstawienia mu dowodu zawarcia małżeństwa w urzędzie stanu cywilnego (Art. 84, 2)".

Powyższe artykuły zostały skreślone przez nową ustawę, która dotyczy stosunków państwowo-kościelnych. Pozostałe przepisy prawa o aktach stanu cywilnego z dnia 29 września 1986 roku, łącznie z późniejszymi poprawkami, obowiązują nadal. Między innymi obowiązuje artykuł 53, w którym prawodawca cywilny postanowił: „Zawarcie małżeństwa następuje zgodnie z przepisami Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego z zachowaniem uroczystej formy".

---

1 Za Pismem Okólnym Biura Prasowego Episkopatu Polski nr 49/1989, s. 24—26.

Wnioski są bardzo proste:

1. Nadal jedyną formą zawarcia małżeństwa w Polsce, które powoduje określone skutki cywilno-prawne, jest sposób zawarcia tego małżeństwa szczegółowo określony w ustawie z 1989 roku. Nie przewidziane są formy alternatywne. Błędem jest więc twierdzenie, że obecnie w materii zawierania małżeństwa doczekaliśmy się pełnej swobody.

2. Przez nową ustawę zostały zniesione jedynie kary przewidziane dla duchownych, którzy odważyliby się pobłogosławić związek małżeński bez okazania przez narzeczonych dokumentu zawarcia kontraktu cywilnego.

3. W świetle nowych przepisów cywilnych duchowni nie mają obecnie obowiązku domagania się od narzeczonych, aby ci koniecznie przed ślubem kościelnym okazali dokument zawarcia małżeństwa cywilnego. Dotychczasowy sposób uzależnienia Kościoła od państwa w tym temacie ustąpił miejsca wzajemnemu porozumieniu i tolerancji. Jest to konkretny i rzeczywisty przejaw rozdziału Kościoła od państwa.

Kwestię, czy wolno duszpasterzom błogosławić związki małżeńskie przed lub bez zawarcia przez narzeczonych kontraktu cywilnego, rozstrzyga ostatecznie Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1071 paragraf 1, 2. W kanonie tym znajdujemy następujące postanowienie: „Poza wypadkiem konieczności, nie można bez zezwolenia Ordynariusza miejsca asystować przy (...) małżeństwie, które nie może być uznane lub zawarte według prawa państwowego". Norma powyższa stawia przed duszpasterzami konkretne zadania. Gdy zgłoszą się do kancelarii parafialnej narzeczeni i będą prosić o pobłogosławienie ich związku małżeńskiego bez kontraktu cywilnego, duszpasterz załatwiający formalności przedślubne postara się zbadać motywy prośby i jeśli uzna je za wystarczające, wystąpi do kurii biskupiej z pisemnym wnioskiem o zgodę na takie małżeństwo. W podaniu powinny znaleźć się przyczyny prośby.

Należy sądzić, że duszpasterze, mając na uwadze skutki cywilno-prawne płynące tylko z zawartych małżeństw cywilnych, nie będą pochopnie korzystać z ulg nowej ustawy. Dotyczyć to będzie zwłaszcza osób, które zdążyły już wcześniej pogmatwać swoje sprawy życiowe i mają za sobą rozbite związki małżeńskie oraz nieuporządkowane sprawy swojego stanu cywilnego.

Ks. Eugeniusz Mitek

WYCHOWYWANIE SŁUŻBY LITURGICZNEJ

W wychowaniu służby liturgicznej wielką rolę odgrywa osobowość duszpasterza. Osobowe oddziaływanie moderatora na ministrantów jest bardzo ważne, zwłaszcza w sytuacjach, w których najczęściej się z nimi spotyka. Jest to przeważnie Liturgia św. przy ołtarzu, zakrystia, w któ-

rej chłopcy przygotowują się do Mszy Św., świetlica ministrancka, gdzie odbywają się zajęcia formacyjne, a nawet okolicznościowe przebywanie z nimi w plenerze.

Obok duszpasterza wychowawczo oddziałują na ministrantów także poszczególne środowiska, w których chłopcy przebywają. Dom rodzinny kształtuje ich postawy moralne, szkoła przygotowuje intelektualnie do przyszłego zawodu, parafia pogłębia przeżycia religijne, towarzystwo rówieśnicze stwarza okazje do zawierania przyjaźni młodzieńczej, a podwórza, place i ulice wyrabiają znaczną śmiałość.

Chcąc dobrze ministrantów wychować, nie starczy sama fizyczna obecność moderatora w określonym środowisku, potrzebna jest umiejętność posługiwania się różnymi metodami i technikami pedagogicznymi. W wychowawczym prowadzeniu ministrantów moderator musi się wykazać znajomością właściwych form duszpasterskiego oddziaływania na młodych. Można tu wymienić obserwację duszpasterską, różnego rodzaju poczynania eksperymentalne, rozmowy tematyczne w bezpośrednim kontakcie z młodym, niekiedy ankiety, czasem osobiste notatki duszpasterskie, a nawet statystyki służące w celach porównawczych.

Wychowanie służby liturgicznej na terenie parafii, to długotrwały proces, to przynajmniej 10-letni ciąg poczynań formacyjnych.

Rozpoczyna się on od kandydatury w klasie III, a więc po I Komunii Św. i trwa przez kolejne lata, kiedy chłopcy zdobywają następne stopnie, takie, jak — ministrant światła, ministrant księgi, ministrant ołtarza... lektor i animator w klasie maturalnej. Podczas tego długotrwałego okresu zabiegów duszpasterskich stopniowo rozwija się u chłopców proces samodoskonalenia, polegający na pogłębianiu życia wewnętrznego. Kolejne promocje, przechodzenie z jednego na drugi stopień posługi liturgicznej, tworzą łańcuch po sobie następujących zmian, ale ściśle ze sobą związanych, gdyż dotyczą tej samej służby przy ołtarzu, choć różnych funkcji.

Zmiany w sposobie myślenia, przeżywania i wykonywania posług liturgicznych szeregują się zasadniczo w jednym kierunku. Jeśli wychowanie jest prawidłowo prowadzone, formacja przebięga w kierunku poprawnym. Jest on na ogół trwały i z trudem daje się zmienić lub przestawić na inne formy recepcji. Odnośnie kierunku rozwoju wychowawczego w duszpasterstwie służby liturgicznej, istnieją trzy możliwości:

1. progresja, czyli rozwój wzwyż, wskazujący na ideał przykładnego ministranta, gdzie można osiągnąć stopnie doskonałości chrześcijańskiej;

2. degresja, czyli stagnacja, polegająca na utrzymywaniu się na pewnym osiągniętym już poziomie służby ministranckiej;

3. regresja, czyli uwstecznianie, wyrażające się w rezygnacji ze służby przy ołtarzu, często z chodzenia na niedzielną Mszę św. i zaniedbywania praktyk religijnych, a nawet w utracie wiary.

Ad. 1. Normalnym zjawiskiem w wychowaniu służby liturgicznej jest rozwój ewolucyjny tak w zakresie rozumienia obowiązków ministranckich i posług przy ołtarzu, jak pogłębienia życia moralno-religijnego.

Ministranci stopniowo przyswajają sobie Słowo Boże i angażują się w przyjmowaniu Eucharystii. Dzięki powolnemu rozwojowi religijnemu, każdy rok życia i przynależności do służby ołtarza ubogaca w uczestniczeniu i przeżywaniu Liturgii świętej. Chłopcy w tym zakresie mają znakomitych patronów, których z powodzeniem mogą naśladować. Przykładem dla nich mogą być św. Dominik Savio, św. Alojzy Gonzaga, św. Kazimierz królewicz, św. Stanisław Kostka, itp. Wymienieni patronowie swoją gorliwością w służbie liturgicznej mogą pobudzać ministrantów do coraz lepszego życia. Podobnie też otrzymywane stopnie w posłudze liturgicznej zachęcają chłopców do dalszych wyników w pracy nad sobą.

Rozwój ewolucyjny ministrantów powodowany jest nade wszystko postępem duchowym. Wpływa on na pogłębienie procesu doskonalenia się tak poszczególnych osób, jak również całej służby liturgicznej w danej parafii. Coraz lepsze postępy w stosunku do minionego okresu służby przy ołtarzu, świadczą o wyraźnym rozwoju chrześcijańskiej autoedukacji w życiu chłopców. Podobne zjawisko może również występować w każdym okresie u ministrantów — od kandydata poczynając, a skończywszy na animatorze.

Proces doskonalenia się u chłopców zmierza do osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Naturalny rozwój cnót pod wpływem ukierunkowania intelektualnego prowadzi chłopców do postępu moralnego. Ten kierunek rozwoju w całokształcie pracy duchowej służby liturgicznej nazywa się progresją. Zakłada się, że w pewnym czasie może być ona zauważalna w każdym wychowaniu duszpasterskim, a w szczególności wśród ministrantów. Rozwój duchowy u młodzieży ministranckiej powinien być właściwym i naturalnym zjawiskiem, nie budzącym u nikogo żadnego zdziwienia.

Tak więc progresja wychowawcza w całokształcie poczynań moderatora jest zjawiskiem naturalnym. Występuje ona w normalnym rozwoju ministrantów dobrze prowadzonych pod względem wychowawczym. Stanowi też przedmiot ogólnej pedagogiki ministranckiej, a także teologii pastoralnej jako nauki praktycznej i powszechnie w duszpasterstwie stosowanej.

Ad. 2. Duszpasterstwo służby liturgicznej na co dzień spotyka się z różnym stopniem gorliwości ministrantów. Nie każdy chłopiec rozpoczynający swój staż liturgiczny, od kandydata poczynając, poddaje się kierownictwu moderatora w sposób pełny, nie budzący żadnych zastrzeżeń. Zdarza się jednak, że gorliwość ministrancka początkowo przedstawia się pozytywnie, a nawet bardzo obiecująco. Chłopiec przychodzi na wyznaczone spotkania tygodniowe, uczęszcza na katechezę,

otrzymuje też we właściwym czasie promocję na kolejny stopień służby ministranckiej. Postępuje bez zastrzeżeń i przez kilka lat czyni bardzo dobre postępy. W takiej sytuacji rodzice są zadowoleni i księża też nie mają krytycznych uwag, a koledzy są pełni podziwu dla niego.

W pewnym okresie rozwojowym może nastąpić osłabienie jego gorliwości. Pojawiają się w nim jakieś symptomy niepokoju, co łatwo mogą zauważyć kapłani i rodzice. Odnosi się do obowiązków dotychczas poprawnie spełnianych z pewną rezerwą. Pojawiają się w jego myśleniu nowe kryteria oceny służby liturgicznej, przeważnie bardzo krytyczne, a nawet negatywne. W ślad za nowym rozumowaniem w odniesieniu do obowiązku ministranckiego, zaczyna się absencja przy ołtarzu. Zjawisko to może nastąpić również na katechezie.

Rodząca się nowa postawa, a nie zauważona w porę przez moderatora, może u ministranta utrwalić przekonanie, że służba liturgiczna nie jest już dla niego, przynajmniej w dotychczasowym zakresie. Dlatego w życiu praktycznym taki ministrant spóźnia się na zajęcia, do zakrystii przychodzi na ostatnią chwilę lub nawet po wyjściu celebranta do ołtarza. Ciąg zjawisk niekorzystnych wychowawczo ustawia ministranta w jakimś zastoju pod względem wykonywania jego obowiązków. Zatrzymuje się on na pewnym poziomie, który w dalszej egzystencji ministranckiej staje się granicą nieprzekraczalną w wychowaniu służby ołtarza. Ustawia się na pewnym poziomie nie odczuwając potrzeby czynienia dalszych postępów. Zadowala się marnymi rezultatami. Nie ma ambicji w osiąganiu dalszych stopni w liturgicznej posłudze.

Analizując powyższą sytuację ministrantów, można powiedzieć, że pojawia się u nich niepokojący zastój. Może on w życiu praktycznym duszpasterstwa parafialnego budzić wychowawcze obawy. Zahamowanie w gorliwości ministranckiej jest w pewnym sensie wyrazem zastoju wychowawczego. Zjawisko to w terminologii francuskiej określa się pojęciem plateau. Chodzi tu o tzw. obszar wyżynny w procesie wychowania, gdzie wszystko zatrzymuje się na określonym, jedynym, nie podlegającym już zmianie, poziomie wychowawczym. Ministrant w takiej sytuacji nie daje żadnych nadziei na poprawę w lepszym przychodzeniu na służenie.

Chłopiec opuszczający się w swoich obowiązkach ministranckich traci pewne wartości duchowe. W takim stanie rzeczy trudno liczyć już na niego. W jego postępowaniu zaznaczają się negatywne objawy, takie jak — opuszczanie służenia, niesystematyczność, niewytrwałość, zmienność, nieobowiązkowość. Niepokojące jest to, że z powyższego powodu nie odczuwa wyrzutów sumienia. Stwarza niekiedy wrażenie jakby robił wielką łaskę swoją obecnością. A kiedy już jest przy ołtarzu, nie włącza się w słuchanie Słowa Bożego, ani też nie troszczy się o przyjęcie Komunii św. podczas sprawowanej Liturgii mszalnej.

W zastoju wychowawczym nie ma postępu, ani chęci doskonalenia

się w dalszej służbie liturgicznej. Z punktu widzenia psychologicznego, to pewien rodzaj patologii wychowawczej wynikającej z niedbałości osobistej, a nawet środowiska, w którym ministrant przebywa. Najczęściej w takiej społeczności nie docenia się wartości duchowych, które płyną z dobrze pojmowanej służby liturgicznej. Uważa się, że dalszy pobyt w grupie ministranckiej jest zbędny. Nic więc dziwnego, że absencję przy ołtarzu tłumaczy brakiem czasu i zmęczeniem z powodu zajęć domowych i pozaszkolnych. Taki stan rzeczy może powodować obcość duchową w towarzystwie gorliwych ministrantów, a także niechęć przebywania z nimi. Podłożem wszystkiego jest najczęściej nowe otoczenie chłopca, które aprobuje aktualny stan i występujące zahamowanie.

Zastój w rozwoju gorliwości ministranckiej i zatrzymanie się na określonym poziomie życia duchowego określa się też pojęciem degresji wychowawczej. Może ona spowodować zstępowanie jej na coraz niższy poziom. Zjawisko degresji ministranckiej jest przedmiotem dociekania duszpasterskiego, wielu dyskusji, artykułów, a nawet prac naukowych z zakresu chrześcijańskiej pedagogiki i teologii pastoralnej. Szuka się obiektywnych przyczyn takiego zastoju, analizuje się stosowane metody, a także zestawia się z osiągnięciami wielkich duszpasterzy (Ks. Jan Bosco) i pedagogów (Dr Janusz Korczak).

Ad. 3. Przypatrując się niektórym sylwetkom osób z przeszłości, choćby tylko z II wojny światowej, można dostrzec takich, którzy w młodym wieku byli ministrantami, ale czyny ich wykonywane w późniejszym życiu kolidowały z nauką Chrystusa. Można tu przytoczyć Josefa Gebbelsa († 1945) głównego przywódcy hitlerowskiego, szefa propagandy partii głoszącej nienawiść rasową i predestynację narodu niemieckiego do panowania nad światem. On to właśnie, choć w młodości był ministrantem, w przededniu upadku Berlina popełnił samobójstwo z żoną, trując uprzednio swoich sześcioro dzieci. Do tej grupy można zaliczyć też Hansa Franka († 1956) niemieckiego funkcjonariusza hitlerowskiego mieszkającego w Krakowie, gubernatora na ziemi polskiej okupowanej przez Niemców, który realizował plany eksterminacji Polaków i Żydów oraz dewastacji gospodarki polskiej, a po upadku Berlina został w Norymberdze skazany na karę śmierci. W szeregu byłych ministrantów znajduje się również Rudolf Hess, osobisty sekretarz Hitlera, a potem jego następca po linii partii, w Norymberdze zaś skazany na dożywocie. Ministrantami byli też funkcjonariusze z okresu stalinowskiego, a dziś nierzadko rozwodnicy, alkoholicy i ateiści.

Przypatrując się powyższym faktom, rodzi się pytanie, dlaczego tak się z nimi stało, skoro w młodości przychodzili do kościoła i służyli przy ołtarzu? Łatwo można dostrzec, że u tych ludzi nie tylko nastąpił zastój wychowawczy, ale wystąpiło coś znacznie gorszego. Pojawiło się po prostu uwstecznienie wychowawcze. Pedagodzy, nie tylko chrześcijańscy, spostrzegają u młodzieży, zwłaszcza obecnego stulecia, wzra-

stające zjawisko negatywnego postępowania społecznego. Myślenie takiej grupy młodzieży, budzącej ogromne zastrzeżenia wychowawcze, po części asymilowane jest również przez młodzież katolicką, nie ujawniającą żadnych odchyleń psychicznych. Część tej młodzieży należała do służby liturgicznej lub nawet dotychczas figuruje na listach ministrantów.

Duszpasterze służby liturgicznej zauważają, że niektórzy ministranci, choć do jakiegoś czasu przejawiali wiele cech pozytywnych pod względem psychicznym i osobowościowym, stali się dla środowiska kościelnego osobami niepożądanymi. Przejawiają nie tylko niechęć do przychodzenia na służenie, ale stają się uciążliwymi uczniami na katechezie, jeśli w ogóle jeszcze w niej uczestniczą. Podobne zjawisko dostrzegają nauczyciele w szkole, a także rodzice w domu. Zauważa się u nich wyraźnie cofanie się pod względem moralnym, praktyk religijnych i życia społecznego. Z reguły wypisują się z list ministrantów bez podawania przyczyn, w szkole wykazują wielkie zaniedbanie lub w ogóle z niej rezygnują, a w domu są bardzo trudni we współżyciu, a niekiedy nawet z niego uciekają. Dotychczasowy wkład duszpasterski i styl wychowania domowego ulegają odwróceniu.

Uwstecznienie wychowawcze często nazywane jest w pedagogice regresją. Nie jest ono powodowane u ministrantów ani hospitalizacją, ani potrzebą pozostawania w domu z powodu ważnej pracy, czy pomocy rodzicom. Na ogół są to chłopcy pod względem fizycznym zdrowi, ale budzą niepokój wychowawczy. Ich niechęć do dalszej służby liturgicznej polega na przewartościowaniu dotychczasowych postaw, które do pewnego czasu nie budziły zastrzeżeń. W pewnym okresie nastąpiło jednak odwrócenie się od wypracowanej ministranckiej gorliwości.

Rozkład więc rozwojowy w życiu młodzieży ministranckiej staje się powodem zerwania ze służbą liturgiczną, szukania innego środowiska rówieśniczego, absencji w szkole, palenia papierosów, sięgania po alkohol, używania wulgarnych słów, włóczęgostwa, utraty kontaktu z duszpasterzem, opuszczania katechezy i niedzielnej Mszy św., zaniedbywania Spowiedzi św., stronienia od parafii, a nawet tracenia wiary. W sumie następuje powolny proces uwstecznienia wychowawczego, którego kresem ostatecznym w parafii staje się nie tylko utrata ministranta, ale także katolika. W skrajnej sytuacji może wystąpić wykolejenie wychowawcze, jak to jest u współczesnych alkoholików, choć kiedyś byli ministrantami. Może też zaistnieć alienacyjne wynaturzenie i dojście do stanu bestialstwa, co się stało u Gebbelsa, Franka i Hessa.

Regresją wychowawczą zajmuje się pedagogika patologiczna. Analizuje ona zjawiska występujące na tle trudności wychowawczych w życiu młodzieży. Do tej grupy pedagogiki należą też wykolejenia wychowawcze i wypadki przestępczości młodocianych.

Przedstawione wyżej trzy możliwości, jakie mogą zaistnieć w wychowaniu ministrantów, dotyczą przede wszystkim pewnych struktur psychofizycznych, które ujawniają się u chłopców w pewnym okresie rozwoju. Zmiany zachodzące w wychowaniu mogą wyrażać się pod względem ilościowym i jakościowym. Zjawisko ilościowe wiąże się ze wzrostem funkcji ministranckich. Polega ono na spełnianiu coraz większej ilości zadań w służbie liturgicznej. Natomiast proces jakościowy ma znamiona dojrzewania i polega na łączeniu spełnianych funkcji ministranckich w jakąś całość, charakterystyczną dla służby liturgicznej. Chodzi tu o integrację zdobytej wiedzy liturgicznej i osiągniętej sprawności w posługiwaniu przy ołtarzu. Stopień integracji w życiu ministranta świadczy o jego dojrzałości i odpowiedzialności w zakresie służby liturgicznej.

W normalnym rozwoju gorliwości ministranckiej najpierw występuje wzrost ilościowy, w ciągu długiego okresu, np. 10-letniego według programu Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej. On jest warunkiem dojrzewania jakościowego. Integracja jakościowa występuje na każdym poziomie wzrostu ilościowego, np. w kl. III na poziomie kandydata, w kl. IV — choralisty, itp.

Prawidłowość powyższa powoduje to, że rozwój normalny w progresji wychowawczej służby liturgicznej polega na przeplataniu się okresów ilościowych z jakościowymi, ale na coraz wyższym poziomie. Natomiast w wypadku zastoju pojawia się zatrzymanie rozwoju na poziomie osiągniętej integracji. Nie następuje już dalsza, wyższa forma dojrzałości ministranckiej. Przeciwnie zaś, w uwstecznieniu wychowawczym, zjawisko zmian ilościowych nie przechodzi w integrację jakościową, gdyż następuje rozpad osiągniętych już kiedyś wartości. Powstaje zjawisko zachwiania równowagi psychicznej i dotychczasowej gorliwości ministranckiej, czyli całkowite zamknięcie się na pracę samowychowawczą, co powoduje zanik potrzeby dalszego doskonalenia się.

Przedłożone trzy możliwości w wychowaniu służby liturgicznej mogą też wystąpić zdecydowanie w jednym kierunku. Praktyka duszpasterska wskazuje, że nawet normalny rozwój gorliwości ministranckiej podlega wahaniu. Powstają u chłopców okresy możliwego zastoju, zrywu w górę ku jeszcze większej gorliwości, ale też są przejściowe etapy zahamowania i cofania się. Nawet w przypadku głębokiej regresji wychowawczej, ministranci mogą jeszcze się zmienić i zawrócić z obranego stylu życia. Czasem może nastąpić nagłe odrodzenie się pod względem nieprzewidzianego zdarzenia losowego i otrząsnąć się ze zła.

Na możliwościach odmiany wewnętrznej, wyrażonej w zmianie postawy ku lepszemu życiu, bazuje optymizm pedagogiczno-duszpasterski. Nie ustaje on w próbach oddziaływania wychowawczego na każdego chłopca, który przeżywa degresję lub regresję w służbie ministranckiej. Świetnymi przykładami optymistycznego nastawienia do wychowanków przeżywających kryzys wewnętrzny są Ks. Jan Bosco i Dr Janusz

Korczak. Nie tracili oni nadziei, kiedy występowały znikome szanse postępu wychowawczego w życiu ich wychowanków. Dr Korczak na 1000 paragrafów przeznaczonych dla użytku Sądu Koleżeńskiego, przeznaczył tylko 1 skazujący na wydalenie z zakładu wychowawczego, a Ks. Bosco postępował w stosunku do chłopców trudnych wedle zasady „contra spem spero".

Pedagogika ministrancka zakłada, że możliwe są nagłe i radykalne zwroty w kierunku utraconej gorliwości, ale też i odwrotnie. Stąd wśród ministrantów są przykładni i bardzo gorliwi chłopcy, żyjący duchem autentycznej służby liturgicznej, bywają też przeciętni, przysparzający wiele trosk natury formacyjnej i duszpasterskiej. Mogą znaleźć się również porzucający służbę liturgiczną z inklinacją do grupy regresyjnej. Nigdy jednak nie można tracić nadziei w ich powrót, niekoniecznie do służby liturgicznej, ale raczej zwrotu w praktykach religijnych prowadzących do pogłębienia wiary w Boga.

SPIS TREŚCI

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

II. AKTA EPISKOPATU POLSKI

III. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

IV. KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ ZWYCIĘSKIEJ

V. ZARZĄDZENIA I KOMUNIKATY KURII

VI. POMOCE DUSZPASTERSKIE

Wydawca: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13/15
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Metropolity 22-42-14
Redaktor: Ks. Roman Drozd
Okładkę projektował: Ks. Jan G. Dębski

PPTT-CZ-Drukarnia Wrocław, ul. Krasińskiego 5, zam. 1502-89 — 1700